Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr: 30

Kraków-Lwów, 24-go lipca 1938 r.

Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalnie . . 2,50 zł
" półrocznie . . 4,50 zł
" rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Żniwa i żniwiarze

Znany poeta Leopold Staff tak każe śpiewać w czasie żniw żniwiarzom:

„Nie dla nadziei zbiorów znoimy dłoń czynną,
Nie dla radości, by nam żyć dała weselnie.
Jeno aby pracować, jak ziemia, rzetelnie,
Jeno, że tak jest wiecznie i tak być powinno
W zbożnym ładzie przyrody, co żmudzić się każe"

Piosenka, a raczej skarga zupełnie uzasadniona, od czasu, gdy pojawiła się w Polsce, „klęska urodzaju", nie dozwalająca nawet w urodzajnym roku, gdy plony obfite, żyć rolnikowi weselnie. Im bowiem więcej plonów, więcej inwentarza żywego, tym ceny niższe — nie pokrywające nawet kosztów produkcji.

Mówi się wprawdzie głośno i szeroko w prasie sanacyjnej, że to wina koniunktury światowej, że w całym świecie zniżkują ceny produktów rolnych, ale zataja wstydliwie, że zniżka ta w **Polsce jest najsilniejsza.**

Koszty żywności wynosiły

	w. r. 1925	1933	1934	1935	1936
W Polsce	112	58	52	50	48
W Anglii	109	76	78	80	83
We Francji	78	100	99	90	97
W Niemczech	97	74	77	79	80
W Stanach Zjedn. Ameryki	102	64	71	78	79

Wskaźniki obliczył Główny Urząd Statystyczny w złotych w złocie, a zatem w mierniku stałym.

Dlaczego w Polsce jest rolnictwo tak strasznie po macoszemu traktowane?

Wszak od tylu lat słyszymy o „froncie do wsi", Minister rolnictwa głosi, że „na wielkiej sile ludu wiejskiego musi się opierać w ogromnej mierze przyszłość Rzeczplitej", Prezydent Rzeczplitej wysuwa jako hasło naczelne zagadnienie produkcji rolniczej i jej rozwoju, dlaczego zatem pracujący rzetelnie jak ziemia rolnicy, „żelazem kos zbrojni wrzynający się w łan źrały na lipcowym skwarze", żywić się muszą kwaśnicą, ziemniakami, kapustą i mlekiem chudem, chodzić w strzępach ubrania, żyć nędznie i marnie ze swą rodziną?

Kto chce cyfr, niech zaglądnie do książki inż. J. Curzytka — poświęconej gospodarce drobnych warsztatów rolnych.

Oblicza inż. Curzytek, że rodzina małorolna, składająca się z rodziców i sześciorga dzieci w wieku od 5 — 14 lat spożyła w ciągu roku — 1986 kg. ziemniaków, 727 kg. mąki żytniej, 350 kg. kapusty, mleka chudego 226.5 kg. Wprost przerażająco nisko przedstawiają się takie pozycje jak: cukier (2.2 kg. przez cały rok) sól, masło, jaja, smalec itp. Oto radość życia milionów chłopów w Polsce, ile, że gospodarstw drobnych tj. do 5 ha. mamy ponad 2.100.000, a wiadomo, że także na gospodarstwach powyżej 5 ha., a nawet powyżej 10 ha. nikomu się nie przelewa — ciężka dola.

„Na szczęście" znaleziono lekarstwo dla karłowatych gospodarstw, a mianowicie **projekt ustawy o niepodzielności gospodarstw chłopskich.**

Nowy szef O. Z. N. generał Skwarczyński, w mowie, wygłoszonej w Lublinie w dniu 12. 6. br. oświadczył się zwolennikiem takiej ustawy — uznając za „główną chorobę naszego ustroju rolnego olbrzymią ilość gospodarstw karłowatych, niepełnorolnych i niezdolnych do zapewnienia posiadaczom normalnych warunków egzystencji — a jako lekarstwo na tę chorobę — likwidację gospodarstw karłowatych".



Meczet Omara w Jerozolimie, gdzie ostatnio zamordowano jego Imana, szejka Ali el Katiba.

Cudownie — tylko w jaki sposób zlikwidować, skoro szef O.Z.N. słówkiem nie wspomina o reformie rolnej, przeprowadzenie której w myśl ustawy z r. 1925 znakomicie zmniejszyłoby liczbę karłowatych gospodarstw?

Sam zakaz ustawowy dzielenia gruntów chłopskich jest zupełnie **nieżyciowy,** chłopi dzielą swe zagony między dzieci, bo **muszą,** bo nie mają żadnego innego wyjścia — zakaz zrobi tyle tylko, że podziały nie będą prawnie uregulowane, co z czasem doprowadzi do zupełnej niezgodności stanu faktycznego ze stanem hipotecznym, do chaosu prawnego.

Gen. Skwarczyński uznaje konieczność opłacalności produkcji rolniczej, ale jest przeciwny silnemu wzrostowi cen artykułów rolnych, gdyż to byłoby kosztem ludności robotniczej.

Jaki hojny i troskliwy!

Rozumiemy dobrze i istotną przyczynę niechęci do podwyżki cen produktów rolnych, mimo, że ta konieczną jest, by „zaistniała opłacalność produkcji rolniczej".

W jakiż bowiem inny sposób osiągnie się opłacalność produkcji rolnej, skoro przecie rząd nie obniży podatków, ani innych kosztów sztywnych, obciążających produkcję, a producent rolny, zwłaszcza małorolny, koszta od niego zależne obniżył... tak, że swą i swej rodziny pracę przestał wliczać w koszta produkcji?

Wprawdzie szef O.Z.N. mówi, o „racjonalizacji handlu rolniczego", o wysiłku technicznym, jak budowa dróg dojazdowych ze wsi do miasta, składów zboża, budynków spółdzielczych, melioracja, które w rezultacie przyniosą rolnictwu opłacalność — ale to wszystko jest przysłowiowy kanarek na wierzbie; wysiłki techniczne wymagają ogromnych kapitałów, długiego czasu, a tymczasem, pozostaje faktem niespornym, że jak przedtem kierownicy B.B.W.R., tak obecnie kierownicy O.Z.N. przeciwni są zwyżce cen produktów rolnych. Przyczyną m. inn. jest skład władz naczelnych O.Z.N. W okręgu lwowskim na 28 przewodniczących organizacji obwodowych (powiatowych) O.Z.N. jest 6 dyrektorów gimnazjalnych, 5 burmistrzów, 4 emerytów, 3 inżynierów, po 2 inspektorów szkolnych i rejentów, po 1 dyrektorze państwowej rafinerii nafty, lekarzu powiatowym, sekretarzu Wydz. Pow., dyrektorze Ub. Społ. adwokacie i wójcie, będącym równocześnie posłem. Na 82 członków wiceprzewodniczących i sekretarzy jest 14 profesorów i dyrektorów gimnazjalnych, 8 urzędników wydziałów powiatowych i zarządów miejskich, 4 burmistrzów, po 3 urzędników przedsiębiorstw państwowych i lekarzy, po 2 rejentów, nauczycieli szkół powszechnych, urzędników banków państwowych, urzędników sądowych itp. Skład kierowników organizacji O.Z.N. w innych okręgach nie odbiega wiele od składu okręgu lwowskiego, rolnicy są wszędzie w znikomej mniejszości — czyż zatem można się dziwić, że **zwolennicy tanich cen produktów rolnych,** bo te leżą **w ich interesie, jako konsumentów,** każdą zwyżkę artykułów żywności uważać będą za „nadmierną"?

Jakiż stąd wniosek?

„Na zbóż słonecznem złocie, w własnych cieniów plamach, przejęci religijnym mozołu obrzędem, puszczacie krzywych ostrzy błysk w szeroki zamach, wszystkie ramiona w jednym kołysząc zamiarze — **Szczęść Wam Boże!**

Po żniwach, gdy „w szopę dla młócby zwieziecie użątek" zastanówcie się, czy już nie najwyższy czas uzupełnić śliczne kościuszkowskie określenie „żywią i bronią" słowem i bronią się. „Żywią i bronią i **bronią się".**

Nikt chłopów nie obroni, gdy sami nie obronią się.

U nas było i pozostało serce dla chłopów w słowach, w deklamacjach, na uroczystościach. Szumne hasła — zapowiedzi, śluby, nigdy nie spełnione... nie wolno łudzić się dłużej. Jest chłopów miliony, doskonale mogą się obronić.

Jak?

Na to pytanie odpowiada słynny żeglarz John Voss: „Tam, gdzie jest życie, jest też i nadzieja, a gdzie jest **wola,** tam znajdzie się **wyjście."**

Jasień

500 Żydów dziennie opuszcza Wiedeń

Prasa niemiecka donosi, że emigracja Żydów z Wiednia odbywa się w szybkim tempie.

W urzędzie paszportowym, przeznaczonym specjalnie dla Żydów, załatwia się **od 500 do 700 podań paszportowych dziennie,** przy czym większość z nich **załatwiana jest przychylnie.**

Odmowa wydania paszportu udzielana jest jedynie w wypadkach, gdy petent ma zaległości podatkowe.

U kresu chłopskiej cierpliwości

Kiedy pod jesień r. 1918 stało się jasnym, że państwa centralne zostaną pobite i rozgromione i że powstanie Polska zjednoczona i niepodległa, my młodzi podówczas chłopcy cieszyliśmy się bardzo. Widząc naszą radość jeden stary, zgrzybiały chłop przestrzegał nas: „Cieszcie się — radujcie, żebyście tylko kiedy i nie płakali i nie przeklinali". Wyśmialiśmy staruszka, rozumiejąc, że skoro pod obcem panowaniem mogliśmy rozwijać się, być Polakami, skoro obcy rząd odnosił się ludzko do ludności, swój, polski rząd będzie rządził sprawiedliwie i po ojcowsku opiekował się „szarym człowiekiem". Istotnie pierwsze polskie rządy pamiętały o chłopach, urzędnicy odnosili się do stron grzecznie, a niechby kto traktował obywatela grubiańsko, krzywdził go, nadużywał władzy urzędowej, była ucieczka do posła, który wnosił interpelację, lub wprost u ministra domagał się satysfakcji, która była dana; winny otrzymywał upomnienie, czy przeniesienie; chociażby zatem w głębi duszy nie uznawał chłopa, musiał politykować, odnosić się grzecznie do każdego.

Z czasu pierwszych rządów i pierwszych sejmów mamy chłopi ustawę o nadaniu ziemi żołnierzom, o reformie rolnej, o zagospodarowaniu odłogów, o daninie lasowej na cele odbudowy; dalej sprawiedliwą ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, dopuszczającą do życia publicznego wielkie zastępy ludności państwa, która w ten sposób oswajała się z zagadnieniami państwowymi, dojrzewała do zadań, stojących przed państwem. Prawdą było dużo krzyków i demagogii, ale każda rzeka górska w górnym biegu jest rwącą, hałaśliwą; z chaosu wyłoniły się gwiazdy.

Pod hasłem sanacji moralnej dokonał się przewrót majowy, ale hasło to nie tylko nie zostało zrealizowane, ale właśnie dopiero po maju 1926 r. zaczęły róść nieprawości.

Nie będę opisywał dziejów ostatniego dwunastolecia, wspomnę tylko o następstwach i skutkach.

Cóż wtedy pozostaje? Mimowoli powtarzają usta słowa poety:

„Przestańmy własną poić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić;
Kochać się w skargach — jest rzeczą niewieścią;
Mężom przystoi — w milczeniu się zbroić".

Władysław Leszczak.

Sadownictwo a właściciele szkółek

(W odpowiedzi p. hr. Łubieńskiemu T. z Zasowa)

Ogólnie znany jest w kraju projekt akcji podniesienia wydajności gospodarstw małorolnych w województwie krakowskim — przez przekształcenie ich na t. zw. gospodarstwa piętrowe, a mianowicie przy pomocy powszechnego wprowadzenia do nich gospodarki współrzędnej, w której drzewa owocowe mają być czynnikiem lepszego wyzyskania ziemi i pomnożenie dochodów.

Akcja ta weszła już w stadium realizacji. Drzewka owocowe, których dla tego celu będzie trzeba kilka milionów, już się zaczęło produkować w specjalnych szkółkach, w powiatach górskich, przy pomocy bezrobotnych ogrodników i miejscowych pracowników rolnych. Drzewkami temu obdzieleni będą na kredyt bezprocentowy, długoterminowy — najbiedniejsi małorolni. Spłata należytości za drzewka pobrane, zacznie się z chwilą, gdy one zaczną rodzić — i będą mogły niejako same za siebie zapłacić.

Dzięki temu, chłop małorolny, który dziś nie ma za co kupić drzewek w szkółce handlowej — bo brak mu groszy nieraz na sól — otrzyma je ze szkółek akcji „gospodarstw piętrowych" bez pieniędzy — posadzi je sobie i za parę lat będzie miał pożytek z owoców.

Ta akcja, mająca zatem na celu pomoc dla wsi, zwłaszcza dla tych najbiedniejszych gospodarstw karłowatych, — nie daje spokoju kilku ziemianom, właścicielom szkółek handlowych z hr. T. Łubieńskim na czele, którzy chcieliby, ażeby drzewka dla tej akcji zostały zakupione w ich szkółkach prywatnych — a nie były produkowane w szkółkach specjalnych, przy pomocy bezrobotnych. Jest rzeczą jasną, że chodzi im tu jedynie o własną kieszeń.

Interes prywatny tych kilku ziemian szkółkarzy znalazł rychło wyraz w artykule hr. Łubieńskiego, drukowanym w I.K.C. Nr. 182 z lipca 1938.

Z każdego zdania tego artykułu przebija lęk przed stratami materialnemi, jakie dla siebie przewidują ci ziemianie w związku z założeniem specjalnych szkółek dla ubogich mas włościańskich.

Ziemiański egoizm klasowy hr. T. Łubieńskiego, nie dozwala mu oceniać objektywnie wielkości zagadnienia. W obronie własnej kieszeni, rzekomo na szwank narażonej — szuka uzasadnienia swego samolubnego ustosunkowania się do akcji „gospodarstw piętrowych" — w fałszywych argumentach, zasłaniając się interesem społecznym.

Chciałby on zapewne napchać swoją kieszeń, a potem jeszcze uchodzić moze za wielkiego dobroczyńcę chłopa.

Dziwna to rzecz, że wielcy właściciele ziemscy, których majątki wyrosły przecież z pracy ludu i jego znoju, nie potrafią zrezygnować z zarobku na ubogim chłopie i krzywdują sobie, że fundusze publiczne, przeznaczone na omawianą akcję, **nie przejdą przez ich ręce.**

Powiada hrabia T. Łubieński, że każdy szkółkarz-ziemian odstąpiłby dla akcji duży procent drzewek — po wyjątkowo niższej cenie — ze względów ideowych i **utylitarnych.** A dlaczegóż to oni tak wyśrubowali w górę ceny drzewek, że dziś nie byle kto może sobie na nie pozwolić?

Czy to mają być względy ideowe wielkiej własności ziemskiej względem ubogiego włościaństwa?

Jakie zaś mogą być względy „utylitarne" tych panów — zrozumiemy łatwo, gdy sobie przypomnimy ową akcję sadowniczą dla powodzian, dla której, z funduszów, układanych przez społeczeństwo, zakupiono w szkółkach prywatnych drzewka, które, jak się później okazało, stanowiły w dużej mierze lichotę i materiał wybrakowany. Więc ze względów „utylitarnych" pozbyli się wówczas właściciele wszelkiej tandety ze swoich szkółek — i oczyścili je sobie z lichoty — przy okazji społecznej.

W rzeczywistości zaś — zdaniem naszem, szlachetniej jest liche drzewka wyrąbać i spalić, aniżeli ze względów „utylitarnych" odsprzedawać je chociażby po niskiej cenie chłopom na wieś. Wprawdzie szkółki, które tak „utylitarnie" ustosunkowały się do sadowniczej akcji dla powodzian — były zakwalifikowane przez Izbę Rolniczą — i Stację Ochrony Roślin — ale wiemy dobrze, jak mało dba Kr. Izba Rolnicza o interes drobnego rolnika i jak nieudolnie pracuje Kr. St. Ochrony Roślin, czego dowodem jest fakt, że w szkółkach przez nią zakwalifikowanych, trafiała się nawet mszyca wełnista i rak korzeniowy.

Do takiego ustosunkowania się do sprawy społecznej ośmiela ziemian ta okoliczność, że prezesem K. Izby Rolniczej i M. Tow. Roln. jest senator E. Kleszczyński, ziemianin na 2 folwarkach i właściciel kamienicy, który jest energicznym obrońcą interesów ziemian i ich rzecznikiem czuwającym troskliwie, by się któremu z nich nie działa „krzywda", lub nie wymknęła okazja zrobienia interesu przy akcji społecznej. Skąd też pochodzi jego nieszczere, a w gruncie rzeczy wręcz nieprzyjazne nastawienie do akcji, które też z urzędu przeszło i na jego inspektora ogrodnictwa.

Wszystkie zaś elementy sprzeciwu względem akcji pomocy dla wsi wiąże i zlepia — osobisty przyjaciel prezesa Izby, prof. K. Rouppert, pan, siedzący na wielu stołkach, zapobiegliwy polityk, który już prawie ze wszystkich pieców partyjnych chleb jadał, a teraz zaniosła go fala koniunktury do Ozonu, gdzie nawet na członka Rady Nacz. zaawansował. Człowiek ten nastraja przeciwko omawiającej akcji pomocy dla wsi — nawet organizacje strzeleckie, jak to było np. na Zjeździe działaczy Strzelca w Tarnowie, 22. 5. br.

Taką tedy drogą krętą i wyboistą kroczy ziemiaństwo wraz z sanacją, głosząc wzdłuż i wszerz po całej Polsce hasło: „Frontem do wsi!" — Jakkolwiek Prezydent Państwa sam stwierdził, że „praca w dziedzinie gospodarczej jest sprawą najpilniejszą, szczególnie tam — gdzie idzie o wieś", — to jednak problemy gospodarcze rozwiązuje się w duchu interesu klasowego egoizmu a samorząd rolniczy, zamiast służyć wszystkim rolnikom, jest bastionem obrony interesów ziemiaństwa.

Dr. G

Skutki przywilejów

W książce wydanej w Warszawie 1937 r. przez Tow. „Rój", pod tytułem **„W Czerwonej Hiszpanii"**, autor Ksawery Pruszyński pisze, że Hiszpanię zgubiły przywileje. Król Alfons XIII kierował się zasadą przywileju. Dla króla nie istniały sprawy, zagadnienia, problematy, istnieli dla niego tylko pewni ludzie. Nie miał on na oku zdolności, fachowości zasług, tylko kartoteki osobiste kilkudziesięciu ludzi. Jego ministrowie byli jego przyjaciółmi, jego przyjaciele byli ministrami. A że łaska pańska na pstrym koniu jedzie, więc była niestałość rządu. Zamiast rzetelnej kalkulacji zaistniała spekulacja. Bogacili się nie przemysłowcy, mający swój kapitał i doświadczenie handlowe, lecz kanciarze, nic wczoraj nie mający, prócz łaski królewskiej, czy rządowej, operujący swymi stosunkami zamiast kapitału, przywilejem osobistym zamiast inwestycji.

W dziedzinie przywilejów, pisze autor, była Hiszpania bliźniaczo podobna do naszych stosunków. Komu pozwolono na otworzenie fabryki drożdży, stawał się z dnia na dzień milionerem. Komu dano przywilej łuszczenia ryżu, stawał się, nie z mocy swej pracy, ani z mocy swego kapitału, lecz swych stosunków takim samym milionerem, jak gdyńscy bracia Mazur.

Przywilej udzielany przez władze jednostce, doprowadził do wojny domowej.

Gdy się okazało, że miasta głosowały w wyborach czerwono i republikańsko, a naczelnik Gwardii Cywilnej San Jurio zapowiedział królowi, że w razie rozruchów na gwardię, ani wojsko nie należy liczyć, król porozmawiał z kilku generałami jeszcze, a gdy żaden z nich nie oświadczył się za królem, wsiadł do samochodu i opuścił Hiszpanię. **J. S.**

Dziadu! Zdejm medal!

W Odessie, w austriackim 90 p. p., w marcu 1918 roku odznaczony został wielkim srebrnym medalem waleczności sierżant taborowy, który nigdy w boju nie był, a jedynie jeździł do Wiednia na zakupy dla oficerów, oraz woził z Ukrainy prowianty dla rodziny pułkownika, dowódcy pułku. Gdy sierżant medal zawiesił na piersi, oburzyli się oficerowie i podoficerzy liniowi i oficerzy postanowili zdjąć z mundurów swych odznaczenia, sprofanowane przez danie odznaczenia bojowego taborycie.

Pułkownik dowiedział się o tym i wydał rozkaz, aby na odprawę oficerską zjawili się wszyscy z pełnymi odznaczeniami. Ja nie wiedziałem nic o tym incydencie i spieszyłem też na odprawę, mając przypięty wielki srebrny medal waleczności. Gdy mnie zobaczył kolega, podbiegł do mnie krzycząc: „Dziadu! Zdejm medal!" Zdjąłem i odtąd żaden z oficerów, bez różnicy narodowości, do końca wojny odznaczeń bojowych nie nosił. Dziś, gdziekolwiek spojrzeć, widzi się na piersiach ordery, które nieraz idą szeregami, bo w jednym pomieścić się nie mogą. Gdyby tak powtórzyć okrzyk owego austriackiego oficera i gdyby zdjęli, co na nie rzeczywiście zasłużyli, czy by nie byli w mniejszości? **J. S.**

Litewskie pożyczki na cele polityczne

Sąd specjalny rozpatrywał sprawę członków zarządu kłajpedzkich banków „Agraria" oraz „Kreditverband" Baldjusa, Gubby, Bertulejta, Dreslera i Barteckiego, oskarżonych o wydawanie pożyczek na cele polityczne, sąd apelacyjny na wniosek prokuratora sprawe umorzył

Zgon syna p. Premiera

Po dłuższej chorobie zmarł syn p. premiera i ministra spraw wewnętrznych, gen. Sławoja-Składkowskiego śp. Miłosz Składkowski, liczący lat 28.

Śp. Miłosz Składkowski pracował w dziedzinie telekomunikacyjnej.

Śmierć dyrektora Biura Senatu

Dyrektor Biura Senatu, ś. p. Adam Piasecki zmarł w dniu 16 lipca br. w Otwocku.

Uniewinnienie b. posła

Odbył się tu proces apelacyjny byłego posła socjalistycznego, Adama **Ciołkosza**, skazanego w marcu br. przez Sąd Okręgowy w Tarnowie na 8 miesięcy więzienia, za wygłoszenie przemówienia, w którym, według aktu oskarżenia, miał powiedzieć: „Polska na czele z P. Prezydentem, to kraj wynalazców. Ostatnio wynaleziono aparat do przecinania zapałki na cztery części z powodu poprawy koniunktury gospodarczej". Oskarżony tłumaczył się, że użył przykładu dla przeciwstawienia istotnym wynalazkom P. Prezydenta i nie miał zamiaru obraźliwego. Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego i uniewinnił go

Społeczeństwo dla biurokracji

Z zawodu swego odbywam często podróże po Polsce, spotykam się z różnymi ludźmi, robię różne obserwacje i spostrzeżenia, którymi chcę się podzielić z czytelnikami „Piasta".

W kiosku „Ruchu" na dworcu kolejowym kupiłem książkę „Pies-towarzysz", napisaną przez nadkomisarza P. P. Grimma. Pisze w niej autor, że trzymanie psa na łańcuchu jest barbarzyństwem, że psa nie należy bić, bo bicie, czy głodzenie nie jest środkiem porozumiewawczym w hodowli i wychowaniu.

Na jednej ze stacji wsiadł do mego przedziału znajomy mój inżynier, który opowiedział mi przygodę swą w granicznej wsi Konieczna pow. Gorlice. Gdy przybył tam, skarżyli się przed nim włościanie miejscowi, że straż graniczna nie przepuszcza ich nigdy na słowacką stronę, choć dawniej chodzili tam często, na odpusty. Dużo z nich ma swoje rodziny po drugiej stronie granicy, a dziś nie może nawet marzyć o jej odwiedzeniu. Jest umowa z C. S. R. o małym ruchu granicznym, stosowana zresztą przez obie strony na Śląsku i w innych pasach granicznych, tylko Gorlice stanowią wyjątek. Gospodarzowi w Koniecznej wyroił się rój i osiadł na buczku po słowackiej stronie, 20 kroków od granicy. Gospodarz, który doszedł do granicy dostał grzywny zł. 20, a 2 chłopaki, którzy przeszli 20 kroków do buczka dostali po trzy dni aresztu — rój pszczół zaś, przejęty ludzkością naszej straży, przeniósł się na stałe do Słowaczyzny! Opowiadający mi to inżynier nie dziwił się zresztą, ani powyższemu, ani innym wypadkom podobnym w gorlickiem, a na uzasadnienie swego braku zdziwienia pod adresem placówek straży granicznej w Koniecznej, Ujściu ruskiem itp., opowiedział mi swoją przygodę w tym powiecie, jako curiosum! — a opowiadał mi to w pociągu pod świeżem wrażeniem, gdyż właśnie wracał z Gorlic, gdzie bawił na wycieczce krajoznawczej. Przed wyjazdem do Lwowa prosił go znajomy inżynier, aby przy sposobności bytności w Koniecznej oglądnął las, należący do jego siostry, a leżący po stronie słowackiej, na samej granicy. Chodziło po prostu o to, by się popatrzeć, czy las ten, nie widziany od lat przez właścicielkę (Polkę i polską obywatelę) i pozbawiony nadzoru — w ogóle jeszcze istnieje. Inżynier obiecał oglądziny te przeprowadzić, naturalnie bezinteresownie. Tymczasem na placówce straży granicznej w Koniecznej bawił tego dnia przypadkowo na wizytacji insp. tej strażnicy Ruciński z Jasła i on to dał młodym chłopcom z tej placówki jaskrawy przykład, jak urzędować nie należy. Legitymacja turyst. P. T. T. stała się mu raptem nie wystarczająca i żądał drugiego dokumentu tożsamości; gdy przypadkowo i ten się znalazł, zaczął indagować inżyniera o cel podróży, choć go to przecież nic nie obchodzi. Na lojalną i uczciwą odpowiedź, że cel jest turystyczny i krajoznawczy, a przy tej sposobności zamierza inżynier oglądnąć las, oświadczył wręcz insp. Ruciński, że nie przepuści go przez granicę. Na uwagę, że wobec posiadania legalnej legitymacji nie może być wzbronione przekroczenie granicy, odpowiedział Ruciński z wylaniem, iż to uczyni dla dobra inżyniera, bo nasi Czesi poirytowani o jakiś psi figiel naszej straży porwania ich strażnika, gotowi w rewanżu porwać inżyniera do Pragi. Gdy mimo tych strachów nie objawiał inż. obawy przed Czechami i chciał iść na granicę, a przedłużająca się dyskusja nabierała objawów nie b. korzystnych dla insp. Rucińskiego wobec jego podwładnych, wówczas zlecił on mu udanie się do dworu, dokąd miał zaraz przyjechać dla omówienia sprawy granicznej. W ten sposób turysta ze Lwowa został usunięty z urzędowej placówki i zmuszony do urzędowej konferencji, na prywatnym terenie jadalni dworskiej, na temat czeskich żalów strażników i to przy akompaniamencie monopolu spirytusowego. Gdy wszystkie te zakusy Rucińskiego pozostały bez wyniku, a uparty inżynier wybrał się mimo to na granicę, wówczas Ruciński dodał mu strażnika granicznego do ochrony przed Czechami. Strażnik ten nie pozwolił inż. wejść do lasu, choć leży on przy samej granicy, a legitymacja uprawniała przejście granicy i objazd południową stroną Karpat i Tatr, nawet aż do Cieszyna. Nie mając innego argumentu, musiał strażnik wreszcie przyznać, iż nie puszcza do tego lasu na wyraźny rozkaz insp. Rucińskiego. Inż. zgodził się na zastosowanie się do tego rozkazu, jednakże pod warunkiem, iż otrzyma na placówce pisemne potwierdzenie tego zakazu, co mu strażnik uroczyście obiecał! Po powrocie do wsi poszedł strażnik na placówkę dla pisania potwierdzenia, dokąd po odszukaniu fury, przybył także i inżynier. I tu zaczyna się groteska: Posterunek zamknięty, ani żywej duszy, nawet insp. Ruciński z komendantem posterunku z Ujście wyjechali autem. Uparty inż. przeprowadził wywiad i wyciągnął z betów komendanta placówki, pomagający mu w tym patrolowym rajdzie chłopi śmiali się z trudności wyszukania załogi granicznej z czterech osób, która natychmiast wylazła sama z kryjówek, gdy inż. przyszedł z komendantem na placówkę. — Żądaniu wystawienia poświadczenia pisemnego odmówiono, póki nie zezwoli na to insp. Ruciński. W powrotnej drodze do Gorlic żądał inż. od Rucińskiego telefonicznie wydania placówce takiego zezwolenia. Ruciński obiecał wystawić takie potwierdzenie wieczorem w Gorlicach, jednakże się nie pokazał. Na drugi dzień wniósł inż. zażalenie na insp. Rucińskiego do rąk starosty Klimowa w Gorlicach, — Ruciński starostę już uprzedził, podając jako powód nieprzepuszczenia przez granicę, że inż. udawał się w celach zarobkowych, a zatem powinien mieć paszport, a nie legitymację P. T. T. Gdy wymówka ta, wymyślona w ostatniej chwili była niezgodna ze stanem faktycznym, spisano protokół, który starosta Klimów obiecał przedłożyć p. wojewodzie. Inż. prosił o odpowiedź na swe zażalenie w ciągu 4-ch tygodni, starosta Klimów obiecał ją, solennie do tygodnia i dał na to rękę. Odpowiedzi naturalnie nie było w ogóle, a zażalenie wniesione wprost do p. premiera przepadło na poczcie, lub w jakimś koszu.

Jest to wypróbowany sposób naszej biurokracji — jeśli nie może odmówić, jeśli obywatelowi należy się jakieś prawo — należy załatwić jakąś sprawę korzystnie dla niego — **nie nadaje się sprawie biegu** — leży nierozstrzygnięta całe lata, choć nieraz od załatwienia szybkiego zależy egzystencja całej rodziny.

Wymiary podatkowe są wykonalne natychmiast, odwołanie, nie wstrzymuje wykonalności uchwały wymiarowej; gdy w dodatku odwołanie leży latami niezałatwione, można w te[n sposób] zniszczyć każdego obywatela

Premier każe wprawdzie równomiernie traktować wszystkich przychodzących do urzędu — niestety okólniki odnośne nie są respektowane.

Nawet podczas jazdy koleją widzi się jak konduktor inaczej odnosi się do pasażerów I, II i III klasy, jak z uśmiechniętego — grzecznego w II kl. staje się wręcz opryskliwy w III klasie. Najmniej ceremonii robi się z chłopem, czy wiejską kobietą. „Całe szczęście", że chłopi prawie nie korzystają z kolei, nie stać ich na kupno biletu.

Żeby im osłodzić ten brak, wymyślono tabliczki emaliowane.

W wielu powiatach widzimy ładne emaliowane tablice orientacyjne: wójt, sołtys i nazwa wsi. Wszystkie wyloty ulic z najmniejszej wioski posiadają takie ładne tablice — nawet te, które nigdzie nie prowadzą i kończą się wśród pól! Rozumiem tablice na trakcie, którym przejeżdżają obcy, by się zorientowali, jaka to wieś i gdzie wójt, czy sołtys. Ale chłop, wracający z pola, trafi do swej wsi i do swej chaty, bez tablicy. Również i każda fura, czy wóz wsiowy ma podobne tablice, ogłaszające właściciela i jego adres. Rozumiem potrzebę tego, ale uważam za logiczne, iż tablice takie wykona się w najbliższym miasteczku, czy mieście powiatowym, niech ten grosz chłopski pójdzie do kabzy rękodzielnika, skąd znowu wróci na wieś, za produkta rolne; w wielu wypadkach zamiana tych produktów za tablice wozowe nastąpiłaby wprost bez pośredniczącego obiegu pieniężnego. Tak dyktuje zdrowy chłopski rozum, no i sprawiedliwość! Tymczasem tablice te musiały być wszystkie emaliowane, bo najszybciej niszczeją i są najdroższe; w dodatku musi je wykonać jedna, czy kilka firm w Warszawie. Nikogo to nie obchodzi, że rękodzielnik na prowincji musi w tych warunkach zginąć z głodu, a chłop płaci za tablice cenę 5—10-krotnie wyższą, niż u siebie w powiecie. U „Bukiera" w Warszawie widziałem kiedyś sam oblewanie takiego większego zamówienia tablic dla prowincji; — monopol odchodził ostro, stół był obficie zastawiony, a humor i głośna zabawa poinformowały nas wszystkich, siedzących przy sąsiednich stolikach, że powodem libacji... to tablice dla pow. niżańskiego, czy innego. Naturalnie nie wszędzie to się udało, bo były mądre gminy i powiaty, a także starostowie i nie ulegli naciskowi kombinatorów warszawskich. Czy władze nadzorcze nie widzą, iż zamawianie drogich tablic dla biednych wiosek w Warszawie po prostu prosi się o oddanie sprawy w ręce prokuratora? Pytam się również, dla kogo były potrzebne taksometry dla konnych dorożek w Warszawie, gdzie były one schludne, jeździły szybko i sprawnie, a były najtańsze w Polsce. Publiczność wyszła na tem gorzej, szereg biednych ludzi stracił warsztat pracy, bo nie mógł zakupić drogich liczników. Nikt się nie zastanowił, dlaczego taki mały i prymitywny instrument ma kosztować 500 zł., przecież za tę kwotę kupił prawie dawniej powóz, a w Niemczech dziś za cenę podwójnie wyższą kupi cały samochód (900 mk). Przecież obrzydzanie życia dorożkarzom i niszczenie ich nie może być identyczne z forsowaniem motoryzacji! No, ale tu chodziło tylko o biednych ludzi, a tym się biurokrata nie przejmuje. **Ślązak.**

Posiedzenie Rady Ministrów

Nowy podział lasów państwowych

W dn. 13 bm. odbyło się **posiedzenie** Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera gen. Sławoj-Składkowskiego.

Na posiedzeniu tym **przyjęto projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.**

Następnie Rada Ministrów uchwaliła kilka rozporządzeń, m. in.: rozporządzenie Rady Ministrów o **likwidacji fideikomisu pszczyńskiego, będące wykonaniem art. 2 ustawy z dnia 7 sierpnia 1937 (dz. U. R. P. nr. 60 z r. 1937, poz. 474) o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego.**

Rozporządzenie Rady Ministrów o ustaleniu okręgów i siedzib dyrekcyj lasów państwowych, mocą którego ustala się **nowy podział lasów państwowych na 9 okręgów i tyleż siedzib dyrekcyj okręgowych — przede wszystkim w celu uzgodnienia tych okręgów z ogólnym podziałem administracyjnym państwa,** a także celem bardziej równomiernego, niż dotychczas podziału obszarów lasów państwowych pomiędzy te dyrekcje, których liczba, zresztą, jak również siedziby dyrekcyj pozostają bez zmiany; rozporządzenie Rady Ministrów o sprzedaży w wewnętrznym handlu detalicznym **jaj kurzych na wagę i uwidacznianiu ich jakości,** — będące spełnieniem postulatu zwalczania nieuczciwej konkurencji w tej dziedzinie handlu.

Szanse demokracyj

w przyszłej wojnie z Niemcami

Były francuski minister lotnictwa Pierre Cot w artykule umieszczonym w „News Chronicle" omawia **szanse demokracji w przyszłej wojnie przeciwko Niemcom.** „Najlepszą kartę dla demokracji stanowi Czechosłowacja. Połączony atak lotniczy Francji i Czechosłowacji będzie **mógł szybko objąć wszystkie główne centra produkcji niemieckiej.** Obecnie czyni się duże starania, celem poróżnienia Mussoliniego i Hitlera. Należałoby jednak doprowadzić do zbliżenia między Rosją a Polską".

Pożary lasów kalifornijskich

Na skutek piorunów zapaliły się lasy **w przeszło 250 miejscach w różnych okolicach Kalifornii.** W gaszeniu pożarów leśnych biorą **udział tysiące ludzi, którzy są zaopatrywani w żywność przez samoloty.**

Listy z kraju i ze świata

Nr. 1-szy Stronnictwa Ludowego w Ameryce

Zdala, o tysiące mil oddaleni od głównego środowiska narodowego życia polskiego, tutaj w Stanach Zjednoczonych, nadstawiamy ucha i skierowywujemy nasze serca, aby z tamtąd usłyszeć, odczuć tętno życia narodowego, które w ostatnich latach, tak silnie i zdecydowanie manifestowało się na wsi polskiej.

Chociaż zajęci tutaj własnymi troskami o byt, niemniej odczuwamy ważność chwili, i sercem i wolą łączymy się z mieszkańcami wsi polskiej, naszymi najbliższymi współrodakami, w ich heroicznych wysiłkach o prawo, o sprawiedliwość. Kiedyś było nam łatwiej zrozumieć walkę z uciskiem rzadów obcych.

Zawód w ziszczeniu oczekiwanych nadziei w wolnej Polsce, przygniótł tutaj na wychodztwie, potęgującego się ducha narodowego; sił, które to kiedyś pozwoliły Bolesławom zbudować z luźnych plemion słowiańskich, potężne państwo, o silnie uwydatniających się pierwiastkach narodowych. Miałyżby znów te potęgi być zlekceważone i jak ongiś, wydane na pastwę uprzywilejowanej garstki?

Zamiast usuwania wszelkich śladów, dawnych barier, dzielących jednych od drugich, i tworzenia jednej familii, węzłami braterskiej miłości ściśle spojonej, jednemu prawu i równym obowiązkom poddanych, w gmachu Rzeczypospolitej zarysowują się z początku nieznaczne szczeliny, które, gdy pozostawione czasowi, mogą wkrótce spowodować Jej rozpadnięcie.

Wiążąc przeszłość naszą z teraźniejszością i patrząc w perspektywie przyszłości, cel odzyskania samoistnego bytu Polski, powinien być bardzo jasny: utrzymania całości jej granic i zapewnienia szczęścia i spokoju, ludom ją zamieszkującym.

Lud polski przedstawia nam dowody cnót i moralności nadludzkich; uciskany, dręczony, nękany, znosił z cudowną męczennika cierpliwością swą niedolę, wierząc, że Opatrzność kiedyś wynagrodzi jego krzywdy. Tej tylko wierze przypisać należy, że tęsknił on do wolnej Polski, oczekując ziszczenia jego pragnień.

Z uczuciem głębokiego zadowolenia, odczytywaliśmy wiadomości w Piaście z przebiegu „Święta Ludowego“. Pomimo tylu przeciwieństw, stawianych na drodze do osiągnięcia ogólnej sprawiedliwości społecznej i politycznej, chłopi idą za popędem ich intujicyjnych instynktów, coraz z silniejszą wiarą, występują w walce o ich słuszne prawa. Wiara u dołów jest silna i niezłomna; złączona z takąż siłą i niezłomną wiarą w zwycięstwo u góry, musi rychło doprowadzić do zwycięstwa. Mamy nadzieję, że chłopi w swej zbiorowej świadomości będą szczęśliwsi od ofiarnych patriotów z przeszłej epoki.

Z naszej tutaj strony wznosimy nasze serca ku Niebu, aby tym, od których rozwiązanie tych trudnych problemów jest dzisiaj uzależnione, zesłało natchnienie i wlało w ich serca odwagę i wiarę głęboką w Jego moc; i aby na koniec sprawiedliwość zatryumfowała; przynajmniej w naszej Ojczyźnie; aby promieniując szczęściem i zadowoleniem życie tam w Polsce, słało odżywcze swe siły na rozprószone Jej dzieci, po wszelkich krańcach świata.

Tomasz Skorupa sekretarz — *Stanisław Mermel* prezes

Co słychać w Małopolsce Wschodniej

Ze stosu listów i sprawozdań przytaczamy kilkanaście, nie mogąc z braku miejsca zamieścić wszystkich. Ludność polska — czytamy w liście Machowskiego z Czortkowa boleśnie odczuła szupasowanie z Czortkowa do Buczacza Franciszka Juraszka stud. U. J. K., jednak mimo udaremnienia pomocy z zewnątrz, pomimo ogromnych przeszkód i szykan siły organizacji ludowców rosną, chłopi sami łączą się do walki o prawo i należne im w państwie stanowisko. W pracy tej wykazują dużą energię i ruchliwość Paweł Czuchrowski i Ignacy Rakowski, młodzi ludowcy.

Z końcem maja wyjechało 16 akademików lwowskich w teren, a to: do Gródka jagiellońskiego w okolicę, w powiat Rawa Ruska, Żółkiew, powiat Lwów, urządzając zebrania i zakładając Koła S. L.

W Głuchowicach, gdzie endecy mieli silną placówkę na zgromadzeniu przez nich zwołanem — odśpiewali chłopi „Gdy naród do boju“ wznieśli okrzyk na cześć Prezesa i ks. Panasia, oświadczając się za współpracą chłopów polskich z ruskimi — a przeciwko rozbijaczom endeckim. W powiecie kałuskim, na zjeździe wiosennym ludówców we wsi Tomaszowce wybrano do Prezydium Tęczę ze Sygłów, Regnera z Kałusza, Fedasza (Ukraińca) z Dubowicy. Móla i Rutynę z Daszawy, Tepkę z Młynisk, J. Berę z Pniaków, Rozalię Figiel z Antoniówki, Dulę z Żurawna, E. Szczura z Tomaszawiec na sekretarza St. Herbsta. Przewodniczący Zjazdu prezes pow. J. Moskal wygłosił obszerny referat na aktualne tematy.

Zabierający w dyskusji głos J. Oskroba. J. Bera, E. Szczur przypomnieli wiadome uchwały kongresu krakowskiego, co zebrani przyjęli burzą oklasków. Gdy policja wkroczyła na salę i zażądała okazania legitymacji, podniósł się las rąk z zielonymi kartkami. Rozpoczęto zjazd odśpiewaniem pieśni „My niezłamani“, zakończono okrzykami na cześć Stronnictwa i jego Prezesa, oraz odśpiewaniem „Gdy naród do boju“. W pow. mościskim obchód Święta Ludowego w Mościskach zgromadził wielotysięczne tłumy, które po nabożeństwie, na czele oddziału kosynierów z armatą Bartosza w towarzystwie 10 orkiestr **przedefilowały przed** portretem Prezesa W. i władzami S. L. Po powitaniu uczestników przez prezesa pow. Cużytka i wygłoszeniu referatu politycznego przez Franciszka Wilka — słuchacza U. J. K. przemawiali w dyskusji J. Jakubowski, Kanak, oraz delegat Ukraińców Grzegorz Hrycyszyn z Sądowej wiszni oświadczając się za współpracą chłopów ukraińskich z polskimi pod sztandarem S. L. Resztę zgromadzenia wypełniły produkcje muzyczne i śpiewy młodzieży wiciowej. W powiecie jaworowskim zakazał obchodu Święta Ludowego starosta Gawęda ze względu „na spokój, bezpieczeństwo i porządek publiczny“.

W powiecie **buczackim** odbyło się w miasteczku Bryszu Święcone, urządzone przez ludowców, oraz uroczystość w w święto 3 maja, w której po defiladzie pod sztandarami S. L. odbyła się Akademia, zakończona deklamacją i śpiewem dzieci szkolnych.

W powiecie **Gródek jagielloński** powstało w Dolinianach Koło S. L. Na zebranie organizacyjne przychodzi sołtys, legitymuje organizatora i oświadcza, że on nie życzy sobie stronnictwa ludowego na swoim terenie. W odpowiedzi wpisało się do Koła 24 członków, a nowych wciąż przybywa. Chcąc sparaliżować akcję ludowców przyjechał do Dolinian jakiś paniczyk, potępił S. L., a wzywał do założenia O. Z. N., bo członkowie tegoż będą mieli **pierwszeństwo przy nabywaniu przechodzonych oficerskich mundurów** a nie muszą wcale płacić składek członkowskich. Znalazło się kilku amatorów przechodzonych mundurów — zapisali się — a komendę nad nimi objął b. sekretarz gminy Czajkowski, który nie umiał się wyliczyć z kilkunastu tysięcy złotych pieniędzy podatkowych i asekuracyjnych. Rozrzucono tu broszurę „Walczmy o znaczenie chłopa w państwie“ pełną nienawiści do ruchu ludowego, a prawdziwą co do jednego, że „przez 12 lat przesunęło się przez wieś polską dużo różnych agitatorów, dużo pieniedzy wydano, a co zrobili, jakie rezultat?

Wobec powyższego nie można się dziwić nieufności chłopów do obozu sanacyjnego i jego przybudówek, do których niestety należy tu T. S. L., opanowane **przez sanację. Gdy sekcja prelegentów T.** S. L. wysłała do Horożanki burmistrza Podhajec Niemczyńskiego, nikt na jego odczyt nie przybył, wszyscy żądają zebrań ludowych, na które znowu władze nie zezwalają.

We wsi **Horożanka budują chłopi** swoją spółdzielnię, która już stanęła pod dachem. „Chłopek pracuje i buduje, za co się go prześladuje“; Joachima Stajkowskiego, trudniącego się budową aresztowano w czasie ostatniego strajku rolnego, w maju rb. przeprowadzono u niego rewizję za bronią, szukając tejże między gazetami i papierami.

Mimo rozlicznych przeszków i trudności praca organizacyjna postępuje naprzód.

W pow. **samborskim w Sąsiadowicach** zjazd ludowców, odbyty w maju zgromadził przed domem ludowym kilka tysięcy uczestników.

Ostatnio Małopolska Wschodnia protestuje przeciwko projektom ustaw samorządowych.

W dniu 26 czerwca br. odbyło się protestacyjne walne zebranie członków S. L. pow. Gródek Jagielloński w Rodatyczach, w sali wypełnionej po brzegi. Zebraniu przewodniczył ob. Kaliciak Marcin. Referat o projektowanych zmianach wygłosił ob. Juraszek Fr., st. praw. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem zebrani uchwalili jednomyślnie protest przeciwko projektowi wspomnianych już ustaw samorządowych, oraz rezolucję domagającą się powszechnych uczciwych i demokratycznych wyborów samorządowych, opartych na jasnym i prostym systemie wyborczym, dopuszczenia młodego pokolenia do pracy w samorządzie.

Podobne zebrania protestacyjne odbyły się już w Czarnielowie Mazowieckim i Bunstynie.

Echa prowokacyjnego pożaru w Milnie pow. Zborów

W sierpniu zeszłego roku odbyło się poświęcenie sztandaru S. L. w Milnie powiat Zborów. Ludność miejscowa tak polska jak i ruska wzięła w tym święcie tłumny udział a po ks Panasia wyjechała banderia złożona z 500 koni. Bolało to niezmiernie mianowanego przez starostę sołtysa Zaleskiego, który postanowił rozbić zebranie, krzycząc na cały głos: „pali się, rozchodzić się“ a ponadto kazał straży pożarnej dwa razy przejechać przez środek zebrania, liczącego kilkanaście tysięcy ludzi. Dzięki przytomności przewodniczącego prezesa Sapyty i zwołującego zebranie Jana Zaleskiego zdołano porządek utrzymać. Rzekomy pożar, który został prowokacyjnie wywołany przez rzucenie kłapcia słomy pod mokrą kopicę siana, został natychmiast zadeptany, a wszyscy zebrani nabrali przekonania, że alarm pożarowy był tylko prowokacją. Zebranie zakończyło się w porządku uchwaleniem rezolucji nowosieleckich. Mianowany sołtys, przekonawszy się, że jego figle przestały działać, postanowił zrobić się wielkim przez to, że zaskarżył do sądu o obrazę czci i „zmniejszenie jego powagi, potrzebnej mu do urzędowania“ ludowca Pawłowskiego oraz ks. Panasia. W jesieni zeszłego roku sędzia w Załoscach za tę obrazę skazał Pawłowskiego na miesiąc więzienia, które sąd okręgowy w Złoczowie zawiesił. W Załościach, przed tym samym sędzią odbył się równieżproces przeciw ks. Panasiowi, który został zupełnie uwolniony, gdyż sąd nie dał wiary zaprzysiężonym zeznaniom dwu mianowanych sołtysów, w tem oskarżyciela Zaleskiego, gdyż przewodniczący zebrania Sapyta i zwołujący zebranie Zaleski Jan syn Marcina, stwierdzili, że ks. Panaś piętnował ogół mianowanych sołtysów, a nie twierdził tego, by osobiście oskarżyciel sam podpalał kopę siana, ponieważ oskarżyciel, był przez cały czas na zebraniu, więc tego nie mógł uczynić, zrobił to jakiś najęty człowiek, dla rozbicia publicznego zebrania stronnictwa ludowego.

W czasie przewodu sądowego ks. Panaś zadał oskarżycielowi pytanie, czy prawdą jest, że przy ostatnich wyborach on, jako mianowany sołtys połączył się z ukraińskimi nacjonalistami i komunizującemi ukraińskimi radykałami, aby we wsi Milno, gdzie jest polska większość, utrącić kandydaturę polską, a przeprowadzić kandydaturę ukraińca byłego Komisarza Komunistycznego?

Oskarżony pienił się ze złości, ale nie mógł zaprzeczyć oczywistym i przez wszystkich znanym faktom, alepoprosił sędziego o zwolnienie go od odpowiedzi na to pytanie, Sędzia, pytanie to na jego życzenie uchylił. W czasie rozprawy przed sądem w Załoscach zebrało się około 500 chłopów, którzy wychodzącemu ze sądu ks. Panasiowi zgotowali gorącą owację.

Chłopi z Milna.

Nieuzasadnione żale myślenickich mieszczan

Gimnazjum myślenickie należy do szkół, które od lat i dziś jeszcze mają 45—60 proc. uczniów ze wsi, wśród uczących też połowa pochodzi ze wsi. Znaczny odsetek uczniów wiejskich skończył studia i zajmuje piękne stanowiska, nic też dziwnego, że szkoła chętnie dziecko wsi przyjmuje, wiedząc, że wieś da jej ze względu na wysokie koszta kształcenia, materiał umysłowo najlepszy, miasteczko zaś posyła i wybitne dzieci, ale także miernoty, a nawet istną nędzę umysłową, która cięży na szkole i obniża jej poziom. Oszczędności budżetowe pozwalają na prowincji, w małych mieścinach otworzyć jedynie jeden oddział kl. I., a instrukcja ministerialna ustaliła kolejność przyjmowania kandydatów, stawiając na I. miejscu bezwzględnie uczniów bardzo dobrych. I tu zaczęła się tragikomedia małego miasteczka, gdyż dzieci chłopskie zdały w wielu wypadkach najlepiej i zostały przyjęte bez zastrzeżeń, innych uczniów przyjmowano po kolei, jak zdawały, wobec czego szereg dzieci mieszczańskich nie dostało się do gimnazjum dla braku miejsca, chociaż zdały, ale bardzo słabo.

W mieścinie zawrzało, rozległ się huczek, że wieś ma pierwszeństwo, rzuca się gromy na dyrektora i profesorów, urządza się wiec, delegację się wybiera do kuratorium, buntuje się przeciw podpisaniu przez miasto pożyczki na dokończenie nowego gimnazjum.

Zrozumieć można żal rodziców, ale kierują go w złą stronę, niech się starają o drugi oddział kl. I., nie wolno im jednak pomstować na pierwszeństwo wsi, bo dzieci jej zdobyły je same i słusznie, zdając dobrze. Jest to epizod, jednak jeden z za wielu aż i śmiem tu stwierdzić, że poza pewnymi wyjątkami, inteligencja pracująca ustosunkowuje się pozytywniej i przyjaźniej do zagadnień wsi, jak małomieszczaństwo, uważające się za klasę wyższą i stąd pogardzające wsią. Przykro wprost słuchać, gdy mieszczanie omawiają pewne zagadnienia. Dla nich ma być wszystko, miejsca w szkole, nawet dla miernoty, zwolnienia od taks, a dla wsi nic.

Ciężko jest wielu ludziom i jak wpływają opłaty szkolne, niejeden dyrektor wiele może powiedzieć, bo rozkłada je na raty i wie, ile dopłacają komitety rodzicielskie, jak pożyczają niezamożnym itp., ale przecież sprawiedliwość społeczna wymaga tego, że tu nie „krzok“ miejski ma być uprzywilejowany, tylko ten, kto się naprawdę dobrze uczy i ubogi jest, bez względu na wieś, czy miasto i tym się szkoła kierować musi bez względu na pomruki niezadowolonych małomieszczan, którzy zabraniają czasem zapracowanej żonie, pozbawionej z ich strony grosza, brać na mieszkanie dzieci ze wsi, żeby krzoki nie musiały chodzić koło chłopów. Pachnie to średniowieczem, ale niemniej jest faktem aż nadto prawdziwym.

Jest to objaw niezdrowy i trzeba wsadzić kij w to mrowisko i sprawę szerzej potraktować. Przecież taki „krzok“ niedaleko od wsi odszedł i musi to zrozumieć obok wielu innych rzeczy, że co jak co, ale szkoła jest wszystkich, a przywilejem tylko wartości umysłu i charakteru, nie zaś przynależność do tej czy owej mieściny i stąd szkoła nie odepchnie utalentowanego dziecka ze wsi, żeby zapełnić się miernotą i załamać się.

Chłop ponosi dużą ofiarę materialną, jeśli kształci dziecko i jeśli daje szkole dobry materiał uczniowski, musi go szkoła przyjąć z otwartymi rękami, wbrew aspołecznemu, samolubnemu stanowisku małomieszczan.

Profesor.

WYSTAWY I TARGI W POLSCE. W roku ubiegłym zorganizowano na terenie całej Polski ogółem 32 wystawy i targi gospodarcze, z czego 11 o charakterze ogólnym, 8 przemysłowych i rzemieślniczych, 5 wystaw i targów płodów rolnych, po 2 hodowlanych oraz przetworów produktów hodowlanych, ponadto zaś 4 inne wystawy i targi gospodarcze. Najwięcej targów i wystaw zorganizowano na terenie województw zachodnich. Łączna liczba wystawców wynosiła 7.045, zwiedziło zaś w roku ubiegłym targi i wystawy gospodarcze ogółem 1.065.090 osób.

Podhajce

„Polityka do chłopów nie należy"

W dniu 3. 7. r. b. zjechało do nas na Powiatowy Zjazd inwalidów aż trzech „posłów" Ostafin, Wagner i Żyborski. Pierwszy zabrał głos p. Ostafin, zabawił się w instruktora rolniczego jakich w Podhajcach mamy kilku. Uczył nas — jak należy na roli pracować.

Kiedy oświadczył — że polityka do chłopów nie należy, zerwała się na sali burza. Zabrał głos ob. Zacharkow, prawdziwy legionista i ludowiec i zaprotestował energicznie przeciwko prowokowaniu chłopów. Odmówił Ostafinowi i innym „kadzichłopom" prawa reprezentowania chłopów i przemawiania w ich imieniu. Następnie ob. Zaręba, znany działacz ludowy zapytał „posłów", dlaczego dopuścili do upadku szkolnictwa ludowego i do przerażającego analfabetyzmu w kraju? Mimo, że na sali była mała garstka ludowców — nie odważono się na dalsze przemówienia, na salę wkroczyła policja i zgromadzenie zostało rozwiązane. Jak przed 300 laty pod Podhajcami nastąpił pogrom Tatarów — tak obecnie odparto atak nowej tatarszczyzny na chłopów.

Swój.

Poświęcenie sztandaru Lud. w pow. tarnopolskim

Dnia 29 czerwca br. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru koła S. L. w Czernielowie Mazowieckim. W poświęceniu wzięła udział ludność miejscowa, goście z powiatu zbaraskiego ze sztandarem powiatowym i władzami powiatowymi na czele, ludność Czołchańszczyzny ze sztandarem i z sąsiednich wiosek. O godz. 10 ruszył czterotysięczny pochód ze sztandarami, poprzedzany dwiema orkiestrami do kościoła, gdzie ksiądz kan. Cielecki dokonał aktu poświęcenia sztandaru. O godz. 11.30, na placu przed domem ludowym odbyło się zgromadzenie publiczne. Przemawiali: 1) stary działacz ludowy, były poseł prof. Spittal Eugeniusz; 2) dr. Świrski Kazimierz; 3) Cieplak Tad.; 4) Kłębicki Mikołaj. Przemówienia przerywane były hucznymi oklaskami, oraz okrzykami na cześć Prezesa W., Stronnictwa Ludowego, oraz Polski Ludowej. W czasie przerw świetne produkcje muzyczne wykonywała orkiestra ludowa ze Stryjówki, pow. zbaraskiego.

r. C.

Tarnopolskie dziwy

Znane polskie przysłowie, mające zastosowanie pełne w carskiej Rosji „ściany mają uszy", obowiązuje również w Tarnopolu. O tem przekonali się ludowcy, którzy zjeżdżają się od czasu do czasu na wspólne posiedzenia. Przed kilku miesiącami, w czasie takiej konferencji prezesów powiatowych S. L. z całego województwa, jakiś osobnik, leżąc na brzuchu pode drzwiami pełnił funkcję podsłuchu telefonicznego. W maju rb. powtórzyła się podobna scena, w sposób niemniej kompromitujący. Oto w czasie obrad w jednej publicznej sali, wynajętej na ten cel, naraz, stojąca w kącie szafa, zamknięta na klucz, zaczęła ruszać się, wydawać jakieś jęki, jakby w niej pokutował duch potępieniczy. Apelujemy do p. wojewody Malickiego, ażeby zlitował się nad swymi podwładnymi i uwolnił ich od mąk tantala, zwłaszcza, że ludowcy nie mają żadnych tajemnic i szkoda człowieka, żeby się dusił w szafie, zamiast pilnować tych, co nie kryją się z wrogiem nastawieniem do państwa i do własności publicznej.

Miejscowy.

Założenie Koła Ludowego w Ciscu

W parafii Milówka na 5 gromad mamy 4 Koła S. L. Ostatnio założyliśmy Koło w Ciscu i nie zaniechamy pracy, a wkrótce w każdej gromadzie będzie Koło. Do organizacji przystępują najlepsi ludzie, mający powagę i znaczenie w swym otoczeniu. Gorzej jest z czytelnictwem pism ludowych, ze względu na konkurencję 5—10-groszówek.

Wprawdzie nie ma w nich nic tylko same sensacyjne wiadomości i różne bujdy, ale tanie, a dziś każdy liczy się z groszem. Poza tym brak jeszcze zrozumienia u chłopów potrzeby i pożytku czytania poważnych pism.

Bezpośredniej korzyści nie daje — a ludzie nie przyszli jeszcze do przekonania, że człowiek nie c[illegible]ający pism, oczywiście ideowych, to [illegible]wiek ślepy — choć widzi na oczy — [illegible] prostu kaleka.

W każdej chacie „![illegible]st" to powinno być stałym, naszym hasłem.

W. Fułat.

Jak się odbył wiec ozonowy w Kolbuszowej?

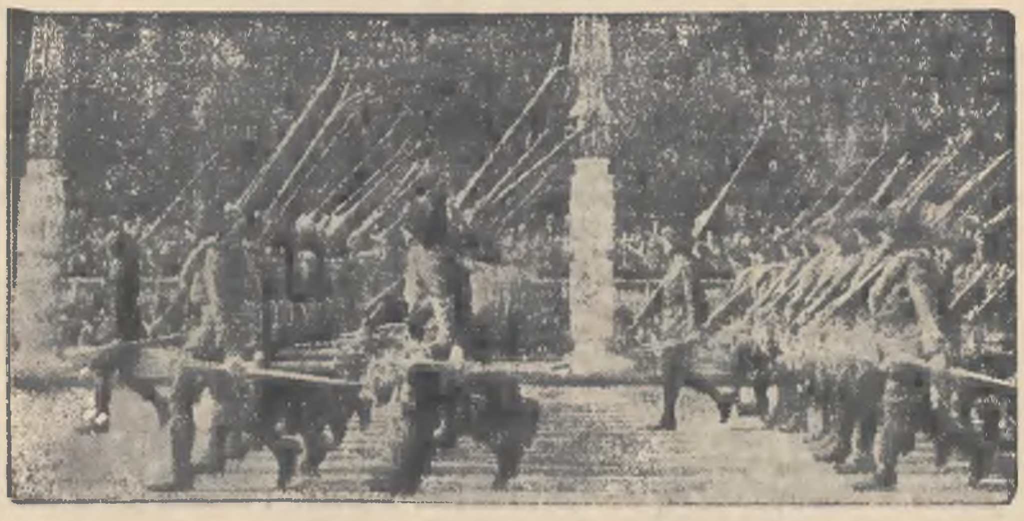
W maju przyjechali do Kolbuszowej „posłowie" okręgu Gostyk i Szetela. Był to dzień jarmarczny, ludzi tysiące — ale na sali kina, gdzie się miał odbyć wiec... tylko dyżurny kina i p. Szetela. Odkomenderowano wobec tego kilku urzędników z Wydziału pow. Komunalnej Kasy. Na koniec przybył starosta w asyście 3 policjantów. My ludowcy postanowiliśmy wręczyć rezolucje „swoim" posłom, udaliśmy się do kina — wybraliśmy na przewodniczącego Walentego Salacha — członka Zarządu pow. S. L. a p. Olszowego Stefana, który odmówił przyjęcia przewodnictwa — na sekretarza. Po referacie Szeteli, który wykazywał konieczność zjednoczenia ze względu na sąsiadów ze wschodu i zachodu i grożące stamtąd niebezpieczeństwo — wywiązała się dyskusja, w której zabrali głos Salach, Olszowy i Frankiewicz, wykazując obłudę głoszonego hasła zjednoczenia przez rozbijaczy społeczeństwa. Oświadczyli mówcy zgodnie, że bez zrealizowania znanych rezolucji chłopskich, zjednoczenie nie nastąpi. Zgłoszone rezolucje, a to:

1) pełnej amnestii dla emigrantów politycznych i wszystkich politycznych „przestępców" strajkowych;

2) rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych uczciwych wyborów na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej;

3) rozwiązania obecnych rad gromadzkich, gminnych i całego w ogóle samorządu i wprowadzenia prawdziwego samorządu, uchwalone zostały wśród oklasków zebranych.

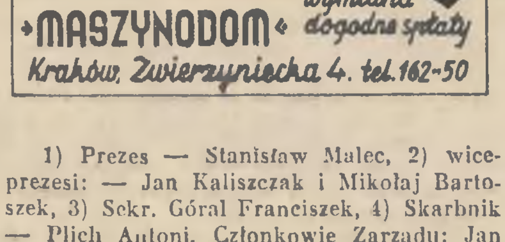
Sekretarz.



Defilada francuskich strzelców alpejskich w dniu 14 lipca w Paryżu.

Powiat Radziechów

WALNE ZEBRANIE. Dnia 3 lipca 1938 r. odbyło się licznie obesłane zebranie S. L. w sali Akcji Katolickiej (gmach Sokoła). Zgromadzenie zagaił prezes pow. S. L. Stanisław Malec, po czym udzielił głosu referentowi Franciszkowi Pali, który omówił całokształt polityki zagranicznej i wewnętrznej, jakoteż ostatnie projekty ustaw sanacyjnych. Zebrani uczestnicy jednogłośnie uchwalili rezolucje, żądające demokratycznej ustawy samorządowej oraz uczciwych pięcio-przymiotnikowych wyborów. Następnie zabrał głos p. dyr. Uniwersytetu Ludowego w Ohladowie (pow. Radziechów) Jan Dracz. Tenże, w długim referacie, podkreślił wielką rolę Uniwersytetu Ludowego dla ruchu chłopstwa, nadmieniając, że tylko oświecony chłop może zbudować na długie lata Polskę ludową. Podkreślił, że synowie i córki uboższych rolników będą korzystali ze stypendiów, bez względu na kolor polityczny. Po tym prezes Malec zdał sprawozdanie za ubiegłe lata. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja. W toku dyskusji wyszło na jaw, że powiat cały musi być przeorany kursami społeczno-politycznymi. Takie kursa odbędą się w jesieni i w zimie. Wybrano następujący Zarząd powiatowy S. L.:



1) Prezes — Stanisław Malec, 2) wiceprezesi: — Jan Kaliszczak i Mikołaj Bartoszek, 3) Sekr. Góral Franciszek, 4) Skarbnik — Plich Antoni. Członkowie Zarządu: Jan Bączkowski, Mokrzycki Paweł, Babuszka Wawrzyniec, Jan Nawara, Lusina Jędrzej, Jan Nencha, Władysław Bremsztul, Paweł Samborski, Stanisław Cużytek, Karol Nikiel, Władysław Bożek, Andrzej Synowiec.

Ludowcy radziechowscy postanowili w dzień „Czynu Chłopskiego" święcić sztandar powiatowy.

OBCHÓD ŚWIĘTA LUDOWEGO. Także w Radziechowie, w wielkiej sali Sokoła urządzono 5 czerwca br. obchód Święta Ludowego przy uczestnictwie 5000 osób. Władza administracyjna poobsadzała wszystkie drogi, wiodące do miasta policją, która wprowadzała w błąd ludzi, iż Święto w ogóle się nie odbędzie. — Główne przemówienie wygłosił prezes powiatowy St. Malec. Następnie zabierali głos Jan Raczkowski, prezes Koła z Niemiłowa i inni. Rezolucyj wskutek zabronienia nie uchwalono. Po odśpiewaniu „Gdy naród do boju" i okrzykach na cześć prezesa Stronnictwa zebranie zakończono.

WIELKA „KAMPANIA" STUDENTÓW NA WIEŚ. Z początkiem lipca w 3 województwa Małopolski Wschodniej wyjechało parę tysięcy młodzieży, gimnazjalnej (harcerzy), oraz akademickiej np. Legia Akademicka oraz około 110 akademików z ramienia „Zjednoczenia Polaków Ziemi Czerwieńskiej", celem podjęcia pracy oświatowo-społecznej wśród chłopów polskich. Dlatego komunikujemy Ludowcom z województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, aby umieli się odpowiednio zachować względem tych studentów, którzy naprawdę przyjdą im z pomocą w pracy czysto oświatowej. Podkreślamy ten fakt, iż wszyscy mają zachować się apolitycznie. Zresztą da się wkrótce zauważyć, jakie rezultaty da tegoroczny „marsz" inteligencji lwowskiej na wieś kresową. — W każdym razie zalecamy dużą ostrożność, ponieważ wśród wyjeżdżających bardzo wielu jest po prostu ze sfer bojówkarzy — endeckich, którzy będą chcieli przemycać gwałtem faszystowskie idee.

Przysłużył się Hitlerowi

Antoni Rintelen, b. minister oświaty w rządzie Dollfussa, **skazany swego czasu na twierdzę za udział w powstaniu lipcowym, na podstawie dekretu kanclerza Hitlera otrzyma rentę dożywotnią.**

PODZIĘKOWANIE.

Zarządowi Powiatowemu S. L. w Pilźnie, Zarządowi, oraz członkom Koła ludowego w Żdżarach, Zarządowi oraz członkom Koła ludowego w Chotowej, Zarządowi oraz członkom Koła ludowego w Bielowach p. Drowi Goleniowi, adwokatowi w Jaśle, p. Krzysztowkowi w Bielowach, p. Adamowi Jasiakowi i Karolowi Cyganowi w Żdżarach, p. Władysławowi Ziębie w Parkoszu, p. Kuli (właścicielowi tartaku) w Pilźnie, oraz wszystkim członkom i sympatykom Str. Ludowego, którzy nieśli mi pomoc materialną podczas mojego pobytu w więzieniu (za rzekome odczytanie ulotki strajkowej na zgromadzeniu ludowym w Pilźnie, w sierpniu ub. roku) składam tą drogą, staropolskie „Bóg zapłać".

Barnas Stanisław.

Poświęcenie Domu Ludowego

ZBOROWICE, POW. GRYBÓW.

W dniu 29 czerwca rb. odbyło się poświęcenie pierwszego w b. powiecie grybowskim Domu Ludowego im. ks. Stanisława Stojałowskiego. Piękny był widok, gdy z miejsca zbiórki — przed domem ludowym ruszył barwny kilkutysięczny pochód na mszę polową, którą odprawił miejscowy proboszcz ks. Kozioł. Po nabożeństwie i poświęceniu domu odbyło się zgromadzenie publiczne przed poświęconym domem. Po zagajeniu przez wiceprezesa pow. Jana Wołkowicza wybrano przewodniczącym Józefa Łabuza z Lichwina, który udzielił głosu ks. Panasiowi. Tenże skreślił życie, czyny i wolę śp. ks. Stojałowskiego, nadto omówił stosunki gospodarcze, wzywając chłopów do objęcia placówek gospodarczych. W dyskusji przemawiali wiceprezes Zarządu powiatowego tarnowskiego Leś i Wójcikowa z Siemiechowa.

Odśpiewaniem roty zakończono zebranie.

Jan Wołkowicz.

Komitet ludowy domu w Zborowicach prosi o zwrot gwoździ przesłanych — a dotąd nie zwróconych — na ręce Michała Tabisia.

Zwycięstwo chłopów pow. Dąbrowskiego

W WYBORACH DO OTR.

Chłopi tutejszego powiatu, masowo zorganizowani w S. L., powiedzieli sobie, że wszystkie placówki gospodarczo-kulturalne, mające służyć tylko rolnikom, powinny być przez chłopów prowadzone.

To też, kiedy teraz z okazji zmiany statutu M. T. R. i O. T. R., zwołano na dzień 1 lipca br. Walne Zebranie, celem dokonania wyboru nowego Zarządu, chłopi na tenże Zjazd przybyli, wykazując tym samym, że losem własnej placówki gospodarczej, jaką jest tutejsze O. T. R., bardzo żywo się interesują. Ogółem przybyło około 200-stu ludowców, z których z prawem głosu około 100.

W dyskusji chłopi zgodnie napiętnowali dotychczasową gospodarkę, która prowadzona była przez rozbitków dawnego B. B., bez oglądania się na interes chłopa, doprowadzając w wielu wypadkach instytucję do ruiny.

Wykazano, że Zarząd O. T. R. winien mieć pełne zaufanie szerokich mas rolników, a tego dotychczasowi panowie nie chcieli... czy też nie mogli... uzyskać.

Taki Zarząd nie mógł absolutnie wywiązać się ze swego zadania. Wystawiono więc listę członków nowego Zarządu O. T. R., na której znajdowali się sami drobni rolnicy, z których na 9-ciu, 8-miu jest członkami Stronn. Lud. Lista ta przeszła bezwzględną większością głosów. Tak samo delegaci do K.T.R. i M.T.R. są to rolnicy i czynni działacze S. L.

Skład nowego Zarządu jest następujący: 1) Krzciuk Emil — prezes, 2) Treter Kazimierz — wicepr., 3) Klimczak St. — wicepr., 4) Pazdyka J. —sekretarz oraz dalsi członkowie z wyboru, 5) Zawiślak J., 6) Madura T., 7) Mleczko J., 8) Makuch J., 9. Bania J.

Delegaci do K. T. R.: Kozioł E., Bigda P., Kabat M. i delegaci do M. T. R.: Kozioł E., Klimczak St.

Komisja Rew.: Witaszek K., Drozdowski A., Kapel Fr.

Z żałobnej karty

Ś. P. PRĘTKI ANTONI.

Dnia 10 lipca br. pow. Rohatyński odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku kol. Prętkiego Antoniego ze Sulejowa, gm. Bursztyn, liczącego lat 21, ale nadzwyczaj ofiarnego i oddanego działacza ludowego, tak w pracy Stronnictwa Ludowego, jakoteż i w szeregach „Wiciowych". Zginął śmiercią nagłą, niespodzianą, na skutek zatonięcia wraz z końmi w Dniestrze. Na pogrzeb, pomimo padającego przez cały dzień ulewnego deszczu, przybyło około 1500 ludzi z 4-ma sztandarami Str. Lud. i 17 wieńcami. Mowy pożegnalne nad grobem wygłosili, ob. Suwaj Antoni imieniem Zarządu pow. Rohatyńskiego, ob. Szczur Edward z kałuskiego, imieniem Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" ob. Klecki Władysław imieniem miejscowego Koła Str. Lud.

Cześć Jego nieodżałowanej pamięci!

W Anglii o Niemczech

Przegląd opinii angielskiej

Ze sceptycyzmem notuje się na ogół w Anglii koncepcję, przypisywaną min. Beckowi, w sprawie stworzenia „neutralnej" grupy państw od Bałtyku do Morza



Chamberlain.

Czarnego, „neutralnej bariery" pomiędzy Niemcami a Rosją. Dwa są zasadnicze powody tego sceptycyzmu co do możliwości urzeczywistnienia takiej koncepcji. Jeden — to przekonanie o nieżyciowości kwestii „neutralności" w tej części Europy, podczas gdy jest ona właśnie pod bezpośrednim naciskiem niemieckiej ekspansji imperialistycznej, drugi — to niewłączanie w tę koncepcję wszystkich państw zainteresowanych. Obawa przed naporem niemieckim i konieczność solidarnego złączenia wysiłków wszystkich narodów, zagrożonych tym agresywnym naporem, już stanęła w poprzek tym rzekomym marzeniom, gdy obecnie Rumunia, niezbędny człon koncepcji bałtycko-czarnomorskiej „neutralności", **miała zapewnić Pragę, że na wypadek ataku niemieckiego jest jednak gotowa zezwolić na przelot samolotom sowieckim ponad rumuńskim terytorium i na tranzyt materiałów wojennych z Rosji na pomoc Czechosłowacji.**

Niebezpieczeństwo niemieckie

W ogóle na całą tę część Europy patrzy się w Anglii przede wszystkim z **punktu widzenia „up to date" niebezpieczeństwa niemieckiego.** Z niepokojem śledzi angielska opinia publiczna wzmagające się apetyty niemieckie. Nie brak ataków na rząd Chamberlaina, że — chociaż w krytycznej chwili kryzysu czesko-niemieckiego decyzją swoją tak bardzo zaważył na sprawie powstrzymania Niemiec od otwartej napaści — to jednak obecnie, nagląc Pragę do osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia z mniejszością niemiecką, nie wiele robi w kierunku zabezpieczenia Czechosłowacji przed wciągnięciem jej w orbitę wpływów „Wielkich Niemiec".

Dążenie tych „Wielkich Niemiec" do hegemonii w Europie podkreślane jest przy każdej sposobności przez publicystykę angielską. Przypomina się tu społeczeństwu często istnienie złowrożebnych dla pokoju europejskiego niemieckich **map propagandowych,** na których granice Rzeszy obejmują sporą część Czechosłowacji, prawie dwie trzecie Szwajcarii, Alzację i Lotaryngię, Luksemburg, Szleswik, duński, Pomorze polskie, a nawet włoski Tyrol. Po włączeniu Austrii przyszła kolej na Sudety i choć ten etap nie jest jeszcze rozwiązany, Niemcy, nie tracąc nadziei, czekają na sposobną chwilę i jednocześnie **zwracają oczy m. in. ku Szwajcarii.**

Położenie Szwajcarii

Sytuacja Szwajcarii, jak podkreśla publicystyka angielska tonem ostrzeżenia pod adresem wszystkich bezpośrednich sąsiadów „Wielkich Niemiec", zmieniła się po „Anschlussie" zasadniczo. Deklaracja Hitlera, że „żadna gałąź rasy germańskiej nie ma prawa ani możliwości odseparowywania się od wspólnego przeznaczenia wszystkich Niemców", gwałtownie zaniepokoiła Szwajcarów, a dwuznacznie zredagowana gwarancja rządu niemieckiego, zapewniająca uszanowanie niepodległości Szwajcarii, nie zdołała uśpić ich czujności.

Szwajcaria ma powody spodziewać się ataku ze strony Niemiec. I ta Szwajcaria, tak zawsze „neutralna", przygotowuje się dziś gorączkowo do zdecydowanej obrony. Bo poza pretekstem propagowanego przez imperializm hitlerowski pangermanizmu, kryje się jeszcze coś innego, co równie grozi Szwajcarii. **Czekać ją może mianowicie los Belgii z roku 1914.** Doliny szwajcarskie bowiem, pomiędzy Wogezami a Jurą, to bezpośrednie przejście dla armii niemieckiej ku samemu sercu Francji...

Wojna gospodarcza

Rzesza Niemiecka, w oczach mocno przeważającej tu w Anglii opinii publicznej, to państwo bezwzględnie prące do **ustawicznego zakłócania spokoju europejskiego.** Aktywność polityczna Niemiec wzbudza coraz głębszą podejrzliwość i brak zaufania. I w Anglii i wszędzie. Raporty z londyńskiej City wskazują, że rząd niemiecki ma obecnie wielkie kłopoty z odnawianiem umów handlowych z różnymi krajami, w których przez ostatnie trzy lata łączył stale i nierozerwalnie aktywność handlową z aktywnością polityczną. Przykładem chociażby obecne **fiasko niemieckie w Brazylii. Na Bałkanach i Bliskim Wschodzie gospodarcze wpływy angielskie zaczynają konkurować z niemieckimi z coraz większym sukcesem.** I Niemcy muszą, chcąc nie chcąc, zrozumieć wreszcie, że nie mogą oczekiwać zbytnich powodzeń handlowych w krajach, w których jednocześnie, za pośrednictwem swych mniejszości narodowych, dążą do podważenia autorytetu rządów tych państw. Gdzie indziej znów, jak na przykład w Stanach Zjednoczonych, mocno ujemny wpływ na stosunki handlowe z Niemcami wywarły bardzo liczne ostatnio, wielkie niemieckie afery szpiegowskie.

W związku z tym wszystkim, niezbyt przychylnie napomyka się tu w Anglii o nowym układzie handlowym polsko-niemieckim, który ma obowiązywać do 1941 roku. Nowy ten traktat, zdaniem kół angielskich, zbyt silnie uzależnia handel polski od Niemiec, zapewniając Niemcom blisko 25 proc. całego polskiego eksportu. Może to pewnego dnia — odzywają się tu głosy przestrogi — mieć niezbyt przyjemne dla Polski konsekwencje.

Dwa światy

Niemcy, to **ustawiczna groźba nowej wojny światowej.** Niemcy, to **kraj niewoli i ucisku.** Te dwie prawdy — to właśnie dzisiaj dwie sprawy, najdotkliwsze dla wrażliwej angielskiej opinii publicznej. To dwa zasadnicze powody **coraz głębszej nieprzyjaźni społeczeństwa angielskiego dla obecnego reżimu w Niemczech.** Wzmagające się prześladowanie chrześcijaństwa, chęć podporządkowania religii, należącej do wszystkich ludzi dobrej woli, sprawom jednej rasy, chęć podporządkowania chrześcijaństwa ministerstwu propagandy Goebbelsa, pogańskiemu mitowi nordyckiemu i kultowi Hitlera — to wszystko dopełnia miary oburzenia społeczeństwa angielskiego, gdy dochodzą tu jeszcze wiadomości o zapełnianiu się obozów koncentracyjnych księżmi katolickimi i pastorami, o ich bohaterskiej walce w obronie idei chrześcijańskich, o bluźnierstwach hitlerowców, oświadczających cynicznie (jak na przykład ostatnio dr. Engelke), że „Bóg objawił się nie w Jezusie Chrystusie, ale w Adolfie Hitlerze". Ten szał byłby co najwyżej śmieszny, gdyby dotyczył jednej grupki ludzi, ale staje się tragiczny, kiedy dąży do zdeprawowania całego, 70-cio milionowego społeczeństwa.

Odbieranie swobody przekonań, wolności samostanowienia pojedyńczego człowieka o swych ideałach, jest gwałtem, którego opinia publiczna w Anglii nie zaaprobuje nigdy. I podczas gdy w państwach totalistycznych maszeruje się ku uciskowi wolności, to śmiało rzec można, że Anglia maszeruje w kierunku wręcz odwrotnym. **Ku wolności, godnej prawdziwego poziomu cywilizacji dzisiejszej.** Ku wolności nie tylko indywidualnej, ale i ku **wolności narodów.** I oto w dobie agresywnych ekspansji niemieckich i włoskich, równocześnie ostatni żołnierz angielski dobrowolnie opuszcza całkowicie już wolną i niepodległą Irlandię.

J. Ż.



Statek niemiecki „Patria", który w porcie hamburskim najechał na mieliznę.

Co piszą inni?

Trzeba uzdrowić P. K. P.

Coraz więcej pism porusza z troską stan naszego taboru kolejowego. Ostatnio ozonowy „Kur. Wileński" pisał:

„Koleje są tym w życiu nowoczesnego państwa, czym jest układ krwionośny w organiźmie człowieka. Tempo życia gospodarczego i kulturalnego zależy w znacznej mierze od dobrze funkcjonujących kolei. A cóż mówić o obronie narodowej?!

To też trzeba bić na alarm! Stan naszego taboru musi zostać gruntownie odbudowany. Nie wolno czekać chwili!!"

Prorządowy „Kur. Bałtycki" przytaczając ten głos, pisze:

„Istotnie smutny jest ten obraz, przedstawiający stan naszego kolejnictwa. To jest problemat, o którym trzeba wiedzieć. Niestety, reprezentacyjne orkiestry kolejowe i piękne gmachy K. P. W. nie dają nam prawdziwego obrazu tej tak ważnej dziedziny naszego życia i naszej obrony".

Co do nas, to o gospodarce pp. pułkowników w P. K. P. (Ulrych, Piasecki, Bobkowski, Głazek) piszemy już trzeci rok. Mamy tę satysfakcję, że dziś coraz więcej pism, nawet prorządowych, zwraca uwagę na te zagadnienia. Powtórzy się historia z motoryzacją. Nacisk szedł z dołu. Nacisk prasy, opinii był tak silny, że w końcu „góra" powzięła różne decyzje, dzięki którym motoryzacja ruszyła naprzód. Samochodów przybywa. Jest lepiej.

Teraz trzeba się wziąć do kolejnictwa. Będzie może trzeba walczyć z „Gaz. Polską" i „Kur. Porannym" (pamiętamy, jak tam przyjęto projekt „Słowa" zwiększenia armii o 3 dywizje), będzie trzeba przełamywać upór tych, co sądzą, że dla obrony Polski konieczne są pomalowane parkany i nowe pomniki, ale nie traćmy nadziei. „Dół" zwycięży. Będzie się kupować w należytej ilości polskie szyny, wagony, lokomotywy. Zarobi polski hutnik. A że tam Anglicy martwić się będą, iż mniej nam wpakują „Pyramów", hamulców Westinghouse'a i słynnych „elektrowozów", to trudno.

B. B. W. B. istnieje...

Agencja „Kabel" zwraca uwagę na bardzo charakterystyczny fakt: W książce telefonicznej P. A. S. T. na rok 1938-39 na stronie 25 widnieje następujący telefon: „8-89-44 Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, sekr. gen., Szopena 1". Jeden z współpracowników agencji „Kabel" zwrócił się telefonicznie pod wskazany numer z zapytaniem, jaka organizacja zajmuje lokal pod tym numerem telefonu.

Na to — jak podaje wspomniana agencja — padła odpowiedź:

— *„Tu sekretariat Bloku".*

— *„Czy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem?"*

— *„Tak".*

— *„Kto urzęduje w sekretariacie?"*

— *„Sekretariat prowadzi p. poseł Osiński".*

— *„A na kogo mogę przesłać do państwa korespondencję?"*

— *„Korespondencję może pan przesłać na imię p. Żarczyńskiej, ale nie na ulicę Szopena, gdyż obecnie przeprowadziliśmy się i biuro Bloku mieści się przy ul. Aleje Ujazdowskie 9 a".*

Pomniki bez przymusu

Z powodu okólnika gen. Składkowskiego o pomnikach pisze wileński „Głos Narodowy":

„Naród, który nie czci swych poległych — nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na to, żeby go narodem nazywać.

Ale cześć taka musi mieć charakter spontaniczny, dobrowolny, jej źródłem musi być istotne przekonanie i świadomość tego, co się robi.

Czci nie można wymusić i nie można nakazać, szczególnie wtedy, gdy chodzi o kwestię tak poważną, jak sprawa poległych w walce o wolność czy wielkość Narodu. I dlatego nie trzeba jej organizować urzędowo, dlatego nie trzeba do niej zachęcać okólnikami.

Ponad to cześć urzędowa, oddana w ręce biurokracji może zbrzydnąć nawet entuzjastom.

Bo biorąc pod uwagę gorliwość administracji naszej, wyobraźmy sobie, co może się stać ..."

Pismo przewiduje, że na rozkaz starostów powstaną tysiące komitetów i z kraju ściągnie się miliony na ten cel.

Pogłoski o pułk. Kobylańskim

„Zwrot" pisze:

„Nie dziwimy się pogłosce, zanotowanej przez londyński „Evening Standard" o mającej nastąpić wkrótce dymisji p. min. spraw zagranicznych Becka. Ostatecznie i sam zapewne syt jest chwały i wolałby, aby kto inny zebrał owoce jego zasług, zwłaszcza wobec uporczywych pogłosek o Gdańsku. Natomiast to, co napawa nas najwyższym zdumieniem, to wymienianie jego domniemanego następcy w osobie obecnego naczelnika wydziału wschodniego ministerstwa, p. pułk. Kobylańskiego. P. pułkownik Kobylański nie jest bowiem niezapisaną kartą. Jest znany. I to jest znany jako inspirator najefektowniejszych właśnie pomysłów w naszej polityce zagranicznej.

W pogłoskach „Evening Standard" może nie ma ani słowa prawdy. Ale jest rzeczą charakterystyczną, że mogą się pojawiać takie pogłoski".

Pogłoskę „Evening Standard" opatrzyliśmy w naszym piśmie znakiem zapytania, ogłoszono zresztą nieoficjalne zaprzeczenie. Dopóki P. Prezydent Mościcki bawi we Włoszech, nie należy się spodziewać żadnych zmian w rządzie.

Walka z religią w Austrii

„Głos Narodu" omawia cios, jaki hitleryzm zadał katolicyzmowi w Austrii przez pogwałcenie Konkordatu i likwidację katolickiego prawa małżeńskiego.

„Prawo z 8. VII. jest socjalizacją małżeństwa. Uznane zostało za wyłączną sprawę państwa i rasy. Małżonkowie zaś za coś, zbliżonego do bydląt rozpłodowych; wtedy tylko wolno im żyć w „małżeństwie", jeśli państwo uzna ich za odpowiednich do „Fortpflanzung der Rasse". Prawo to razem wzięte z ustawą sterylizacyjną charakteryzuje doskonale niemieckie neopogaństwo, które nie chce znać Boga, a pada na twarz przed „rasą".

Dyskusja o masonach

Głosy prasy na temat rewelacyj p. Leona Kozłowskiego o masonach są coraz bardziej krytyczne.

W „Czasie" ks. Weryński przypomina, że były czasy, kiedy sądy nie chciały rozpatrywać publikacyj masońskich.

„Byłem np. sprawozdawcą prasowym na słynnym procesie „masońskim" w Niepołomicach przeciw księdzu Jayko, ówczas wikariuszowi w Niegowici, — i pamiętam, że sąd nie pozwolił ś. p. adwokatowi Sygiericzowi, obrońcy ks. Jayko, przeprowadzić dowodu prawdy na fakt, że na kierowniczych stanowiskach w państwie są czynni masoni. Obrońca przyjechał na rozprawę z oficjalnymi katalogami masońskimi, gdzie imiennie podane były osoby na kierowniczych stanowiskach w państwie polskim, będące czynnymi członkami lóż masońskich".

To było kilka lat temu. Dziś mamy w Min. Sprawiedliwości p. Grabowskiego, który zapowiedział, że będzie tępił wszelkie nieprawości. Niechże poleci pp. prokuratorom, by się zajęli masonami, tymi mianowicie, którzy jak pp. Dworzańczyk, Skokowski, Stempowski wcale nie zaprzeczali, iż do lóż należą.

Drogi hitleryzmu i masonerii

Londyński „The Tablet“ z 2 lipca br. zamieszcza sensacyjny artykuł p. t. **„Narodowo-socjalistyczne wyszkolenie“**, w którym wykazuje, że **pomiędzy metodami Nazich a masonami, walczącymi z Kościołem, istnieje ścisła analogia.** To, co obecni przywódcy Rzeszy Niemieckiej przeprowadzają w stosunku do katolicyzmu, żywo **przypomina planową robotę masonerii.**

Ostatecznym celem, do którego narodowy socjalizm, podobnie jak i wolnomularstwo, dąży, jest wytępienie zupełnie religii objawionej i zanik społeczeństwa chrześcijańskiego. Przywódcy Nazich żądają dla Fuehrera bezwzględnego posłuszeństwa, graniczącego z bałwochwalstwem. Premier Brunszwiku, Klagges określa Hitlera, jako „drogę ducha i woli Bożej, prowadzącej do Kościoła narodu niemieckiego“. Goering w mowie do prokuratorów Rzeszy wyjaśnia: „Prawo i wola wodza utożsamiają się“.

Podobnie w masonerii. Z pomiędzy wielu pytań stawia kierownik miejscowej loży nowowstępującemu kandydatowi następujące: „Mój bracie, czy jesteś gotów wszelkie rozkazy wielkiego mistrza ślepo wykonywać?“ Dopóki się do tego, bezwzględnego posłuszeństwa nie zobowiąże, kandydat nie może być przyjęty.

Według teoretyków światopoglądu narodowo-socjalistycznego pojęcie Boga osobowego ma być „grzechem przeciw kulturze niemieckiej“. „Idea natury może w zupełności i z powodzeniem zastąpić ideę Boga osobowego nowoczesnemu człowiekowi“ — pisze Bergmann. Jest to czystej wody **panteizm.**

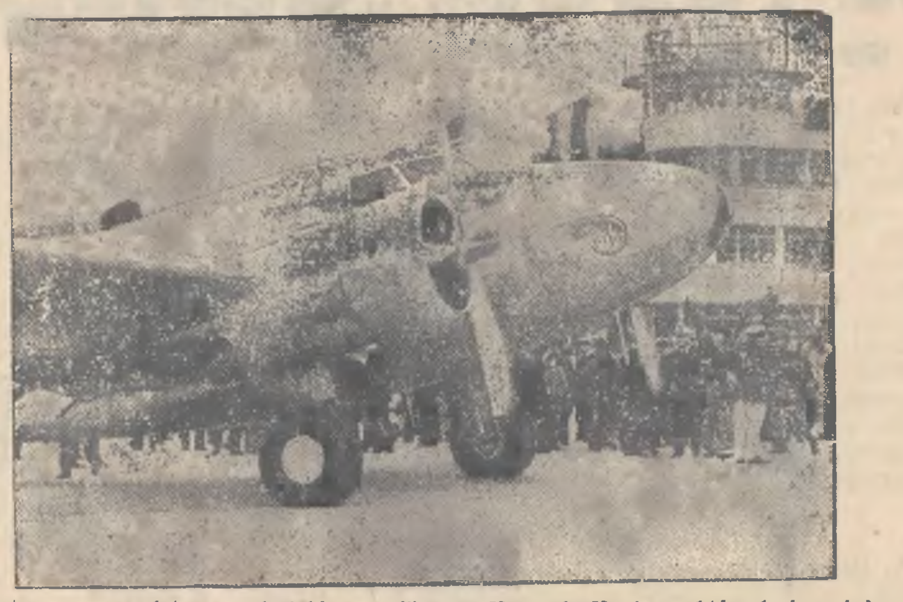
Podobnie w podstawowych zasadach wolnomularstwa Ragon, masoński autor, posiadający u wolnomularzy ogromną powagę, zwany autorem świętym, mniema, że jedna z największych tajemnic masonerii, jest **tajemnica Boga-Natury,** ciągłe odmładzanie natury według sakralnej tezy masonów: „Igne natura renovatur integra“ (Przez ogień cała natura się odnawia). Masoni w symbolach chrześcijańskich widzą jedynie konieczne wyobrażenia, tajemnice prawa natury.

Podobnie jak w rytuale masońskim, tak samo w oficjalnych przysięgach i ślubowaniach Nazich **nie ma najmniejszego śladu Kościoła chrześcijańskiego.** Podobnie jak w loży, tak i w oddziałach narodowych socjalistów imię Chrystusa nigdy wymienionym nie zostaje.

Masoni główne ciosy, podobnie jak i hitlerowcy zawsze wymierzają **przeciwko Kościołowi katolickiemu.** O resztę wyznań chrześcijańskich mniej się troszczą. „Byleśmy tylko zdolali rozbić Kościół katolicki, to z naszą ortodoksją protestancką łatwa będzie sprawa, zdmuchniemy ją, jak pył ze starej konchy“ — mówił Edward Hartmann. Gdyż — jak twierdzi jeden z wolnomularzy: „protestantyzm jest pod względem religijnym połową tylko tego, czym jest wolnomularstwo w zupełności. Protestantyzm musi zatem albo powrócić do Kościoła katolickiego, albo dowolnie na połowie drogi się zatrzymać, albo w postępie swoim do przybytków wolnomularstwa zawitać“. Wiadomo, że najbliższe otoczenie Hitlera: Baldur von Schirach, Rosenberg, Darre, Goebbels, a nawet Goering — **to zdecydowani wrogowie katolicyzmu.** „O protestantyzm mniejsza — woła Bergmann. Precz z Rzymem! Oto nasze główne zadanie“.

Narodowy socjalizm tworzy **moralność bez kodeksów wyznaniowych** i usuwa z zakładów wychowawczych autorytet Kościoła. **Podobnie masoneria** naucza sztuki być dobrym niezależnie od nieba lub piekła, uczy moralności bez sankcji nadprzyrodzonej. Wreszcie hitleryzm nie chce robić, jak sam wyznaje, bohaterów, z przedstawicieli Kościoła, dlatego też używa wszelkich środków, by zdyskwalifikować Kościół, jego kapłanów w Niemczech: oszczerstwa, aresztowania, sądy, nakazy opuszczenia przez księży swego stanowiska, sławetne procesy o „niemoralność“ kleru... **Tymi samymi metodami posługują się masoni.** Jeden z nich jawnie i otwarcie oświadcza: „Religię katolicką trzeba w błocie udusić!

Uderzające analogie. Świat słyszał oficjalnie, że narodowy socjalizm tępi masonerię. Być może! Ale tępiąc teoretycznie, **używa w swej walce z Kościołem tych samych metod, co wolnomularstwo.**



Dwumotorowy samolot amerykańskiego milionera Howarda Hughesa, który kończy już swój lot dokoła świata. Rycina nasza przedstawia samolot Hughesa na paryskim lotnisku w Le Bourget.

Gen. Sikorski zaprzecza

„Kurier Warszawski“ zamieszcza charakterystyczny list generała Władysława **Sikorskiego.** List ten brzmi:

„Szanowny Panie Redaktorze! W przesłanym mi tutaj czasopiśmie „Polityka“ z dnia 10 bm. znajduję artykuł podpisany inicjami „L. K.“, w którym wymieniono mnie **jako członka loży „Wielkiego Wschodu“.**

Wobec tego stwierdzam: **Do masonerii nie należę, żadnych związków z „Wielkim Wschodem“ lub innymi rytami nie utrzymuję.**

Powód tego jest jasny: Ośrodka dyspozycji o charakterze międzynarodowym **nie można pogodzić z zajmowaniem stanowisk szefa sztabu generalnego, premiera, ministra, przynajmniej ja to uważam za zasadę obowiązującą.**

Co do mojej działalności krytyczno-publicystycznej, **to tłumaczy się ona aż nadto wyraźnie.**

Będę Panu bardzo zobowiązany za ogłoszenie tych parę słów, w celu ustalenia prawdy.

Łączę wyrazy szacunku

Władysław Sikorski, generał

Sensacyjne oświadczenie
b. marszałka Rataja

Były marszałek Sejmu i prezes N. K. W. Stronnictwa Ludowego, Maciej Rataj przyjął dzisiaj jednego z członków Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych i udzielił mu następującego oświadczenia:

„Trzymam się zasady niereagowania w prasie na pogłoski, plotki i insynuacje dotykające mnie osobiście, chyba, że ubliżałyby mojej czci, to też wyznam Panu, że miałem zamiar przejść do porządku dziennego i nad rewelacjami pana L. K., jednak oświadczenia pp. Kota, Sikorskiego i Strońskiego wymienionych na równi ze mną w „Polityce“ postawiły mnie do pewnego stopnia w położeniu przymusowym. **Oświadczam więc Panu, i upoważniam Pana, do ogłoszenia mego oświadczenia, że dotycząca mnie wiadomość podana przez p. L. K. w „Polityce“ jest nieprawdziwa, albowiem do loży „Wielkiego Wschodu“ nie należałem nigdy i nie należę,** dodaję zaś — już nie jako sprostowanie rewelacji p. L. K. — że od 16 lat nie jestem związany z żadną w ogóle niejasną organizacją, zespołem czy partią, **któraby w jakikolwiek sposób wpływała lub mogła wpłynąć na moją działalność publiczną i dodaję to, bo razi mnie prostactwo w ujmowaniu spraw.** Jeżeli już chce się oczyścić atmosferę w Polsce, **to trzeba zająć się nie tylko masonerią, która — moim skromnym zdaniem — nie odgrywała i nie odgrywa w Polsce tej roli, jaką się jej przypisuje, ale trzeba poszukać także owych swoich „lóż“, zakonspirowanych zespołów, i mafii, które nie reprezentując żadnej społecznej siły, a często i żadnych wartości osobistych, tyle zaważyły i ważą jeszcze na losach Polski.** Nie dałbym grosza za to, że ostatnie „rewelacje“ p. L. K., są dywersyjnym posunięciem, mającym osłonić grę jednej z owych „niemasońskich“ lóż“.

Prof. Kot zaprzecza
przynależności do masonerii

P. profesor Stanisław Kot nadesłał następujące oświadczenie:

„Rewelacje“ p. L. K. w „Polityce“, powtarzane przez większość prasy podały moje nazwisko spośród rzekomych masonów, na podstawie rzekomego jakiegoś katalogu, ogłoszonego przez wolno-mularzy. Nie mieszając się do prowadzonych na łamach dzienników dyskusji o masonerii, pragnę stwierdzić z naciskiem, że nigdy i nigdzie w organizacjach masońskich ani bezpośrednio ani pośrednio nie uczestniczyłem. Na zaproszenie wstąpienia do masonerii, skierowane do mnie swego czasu ze środowiska ideowo-politycznego, do którego p. L. K. przynależał, odpowiedziałem odmownie. **Stanisław Kot.**

Niemcy bronią się
przed reformą rolną na Śląsku

Jak się dowiadujemy, przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej na Śląsku interweniowali u p. premiera **w sprawie wykonania reformy rolnej na obszarze Górnego Śląska.** Po wygaśnięciu konwencji genewskiej w roku ub. Sejm uchwalił rozciągnięcie reformy rolnej na ziemię śląską.

Plan reformy już opracowany. Przewiduje on po uwzględnieniu daleko idących ulg dla obszarników niemieckich, **rozparcelowanie około 40.000 ha. Parcelacji domagają się od dawna rzesze małorolnych na Śląsku,** a przeciwstawiają się jej wszelkimi środkami Niemcy, do których, jak ks Pszczyński, hr. Donnersmarck i inni, wyłącznie należą obszary, przeznaczone na parcelację.

Przeprowadzenie reformy rolnej zgodnie z uchwałą sejmową ma niezmiernie doniosłe znaczenie **dla wzmocnienia polskiego stanu posiadania na kresach zachodnich oraz dla zmniejszenia bezrobocia na Śląsku.**

Polska żywi Gdańsk

Port gdański rozwija się dzięki Polsce. Liczne przedsiębiorstwa żeglugowe, transportowe, handlowe — nie miałyby co robić, gdyby ustał dowóz towarów z Polski. Przemysł i handel Wolnego Miasta są od Polski uzależnione w wysokim stopniu. Ale i wyżywienie ludności opiera się na przywozie z Polski. Obszar Wolnego Miasta, chociaż dość duży i urodzajny, nie może wyżywić gęstej ludności.

Jak dalece Gdańsk zależny jest pod tym względem od Polski, wykazał p. Z. Rogoziński w „Głosie Gospodarczym“. Na wstępie stwierdza on, że z 1.893 kilometrów kwadratowych powierzchni Wolnego Miasta na obszar uprawy rolnej przypada 1.490 klm. Z pracy na roli utrzymuje się około **16 proc. ogółu ludności.** Cała ludność wynosi 407 tys. głów.

Żyta produkuje Wolne Miasto około 18 tys. ton, z czego na konsumcję pozostaje 14.700 ton. Ponieważ zapotrzebowanie wynosi 39 tys. ton, więc trzeba sprowadzić corocznie przeszło 24 tys.

Produkcja pszenicy jest natomiast wystarczająca; po zaspokojeniu własnych potrzeb zostaje nawet nadwyżka w wysokości około 20 tys. ton.

Ziemniaków produkuje się na terenie Wolnego Miasta ok. 115 tys. ton. Ale ponieważ spożycie ludności jest conajmniej trzy razy większe, a oprócz tego zużywa się ziemniaki dla celów przemysłowych, więc import musi być bardzo duży.

Roczna produkcja mleka na obszarze Wolnego Miasta obliczana jest na 120 mil. litrów. Deficyt obliczony jest na 25 mil. litrów. Gdańsk sprowadza więc mleko z Polski, ale za to wywozi, pewne ilości serów. Np. w r. 1936-37 wywiózł do Polski 646 ton serów.

Po utworzeniu Wolnego Miasta Gdańszczanie chcieli ograniczyć dowóz żywności z Polski. Przez specjalny system koncesyj i reglamentację cen starano się wykluczyć konkurencję rolnictwa polskiego i w ten sposób zapewnić rentowność rolnictwu miejscowemu, które, jak pisze p. Rogoziński, z powodu wyższych kosztów produkcji nie wytrzymałoby konkurencji polskiego rolnika.

W r. 1934 zostały zawarte układy polsko-gdańskie, w których stwierdzono, że wydane przez Wolne Miasto przepisy o uregulowaniu obrotu artykułami żywnościowymi mają posiadać **„tylko przejściowy, czasowo ograniczony charakter“.** Jako naczelną zasadę układu rolniczego ustalono, że Gdańsk cały swój niedobór w dziedzinie produkcji żywności będzie pokrywać wyłącznie dostawami z Polski.

Gdańsk sprowadza mleko, masło, konie, bydło, drób, ryby, ziemniaki, chleb, mąkę, jaja, siano i słomę.

Kontyngenty do dostawy do Gdańska dzieli Komisja Rozdzielcza w Toruniu. Uwzględnia ona w pierwszym rzędzie dostawców z powiatów sąsiadujących z Wolnym Miastem.

W maju 1935 r. gulden gdański został zdewaluowany i zrównany ze złotym polskim. Skutkiem tego korzyści, jakie dawniej odnosiło rolnictwo pomorskie dowożąc żywność, bardzo się zmniejszyły. Ceny w Gdańsku są jeszcze wyższe, ale nieznacznie. Są teraz bardzo zależne od poziomu cen w Polsce. W ogóle Gdańsk leży w orbicie gospodarstwa Polski.

Nie wolno dręczyć zwierząt

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie zapobiegania dręczeniu koni.

W okólniku tym zwrócona jest uwaga, aby organa P. P., w razie zauważenia koni kulawych, poranionych, chorych lub wycieńczonych z powodu złego odżywiania, a mimo to używanych do pracy, — **występowały z interwencją dla przerwania występnych przejawów okrucieństwa, oraz sporządzały doniesienia do władz administracyjnych.**

Jeśli koń nie może być używany do pracy, należy nałożyć **pieczęć lakową na tekturze lub deseczce i zawiesić ją w odpowiedni sposób na szyi konia.**

Powiatowe władze administracji ogólnej, bezzwłocznie po otrzymaniu doniesienia organów policji, winny wydać zarządzenie, **zakazujące używanie konia do pracy aż do wyleczenia** i winny również zarządzić dozór nad oznakowanym koniem.

Ponadto p. minister polecił wojewodom wydać zarządzenia, zaostrzające **kary karno - administracyjne w sprawach dręczenia koni, przeciążani[illegible] ich pracą, lub używania chorych ko[illegible] pracy.**

SÓL SOWIECKA DLA LI[illegible] [illegible] Baltischer Beobachter“ donosi, że Litwa [illegible] miała w Z. S. R. R. około 20 tys. ton soli, która załadowana zostanie na okręty litewskie w porcie leningradzkim.

Wiadomości ze świata

Podziemna robota „Gestapo"
w Szwajcarii

Dwie podziemne organizacje wywołują dzisiaj niepokój w świecie i systematycznie podkopują istniejący ład. Organizacja **bolszewicka** i organizacja **hitlerowska**. Która z nich jest niebezpieczniejsza? Zależy to od warunków narodowościowych, politycznych i gospodarczo-społecznych w danym kraju. Faktem jest, że w niektórych państwach podziemna robota niemieckiego narodowego socjalizmu stanowi większe niebezpieczeństwo od wywrotowej działalności bolszewickiej. Sieć agentur hitlerowskich pokrywa dziś nieomal cały świat, a centralne ośrodki dyspozycyjne hitleryzmu nie szczędzą ani środków ani ludzi, by rozkładać państwa od wewnątrz. Przed tą działalnością burzycielską bronią się dziś nieomal wszystkie państwa, Anglia, Francja, Rumunia, państwa bałtyckie i skandynawskie, nawet Węgry, a na drugiej półkuli ziemskiej Stany Zjednoczone A. P., Brazylia i inne republiki południowo amerykańskie. Podobne wiadomości nadchodzą z południowo-afrykańskich dominiów angielskich.

Sieć Gestapo

Wybrałem się w tym roku na wywczasy letnie do Szwajcarii, przebiegając kraj ten od jednego końca do drugiego. Badając stosunki, specjalną uwagę poświęcam **podziemnej działalności agentur hitlerowskich.** Zachęcają do tego i mapy niemieckie, na których Szwajcaria **figuruje jako składowa część przyszłych Wielkich Niemiec**, oraz stale w pismach powtarzające się wiadomości o propagandzie hitlerowskiej i zbrodniczych wyczynach niemieckiej Gestapo.

Moi przyjaciele szwajcarscy, przywiązani do swej ojczyzny i jej demokratycznego ustroju oraz moi znajomi wśród dyplomatów zagranicznych, zapewniają mnie, że **cała Szwajcaria pokryta jest siecią agentów i szpiegów Gestapo oraz agitatorów nazistowskich.** Główny sztab agentów policji p. Himmlera ma stanowić w przyszłości zrąb administracji nazistowskiej na wypadek, gdyby się Hitlerii powiodło zgotować Szwajcarii taki sam los jak Austrii. W Bernie, Zurychu, Bazylei, w Genewie, słowem we wszystkich miastach i środowiskach roi się od współpracowników Gestapo. Portierzy, kelnerzy, pokojowe w hotelach są często na usługach tajnej policji Himmlera.

Organizacja

W Szwajcarii żyje **około 150.000 obywateli Trzeciej Rzeszy.** Po zaborze Austrii liczba ich jeszcze poważnie wzrosła wskutek napływu emigrantów. Obywatele niemieccy znajdują się **pod ścisłym dozorem niemieckich placówek dyplomatycznych i agentów Gestapo**, muszą należeć do organizacji nazistowskich i podlegają takiej samej karności, jakby żyli w Niemczech. W Bernie wychodzi hitlerowski dziennik **„Deutsche Zeitung in der Schweiz"**, który wychwala reżim narodowo-socjalistyczny i wyszydza demokrację. Każdy obywatel niemiecki **musi go abonować.** Kto uchyla się od organizacji hitlerowskich i okazuje brak karności, traktowany jest **na równi z emigrantami**, uważany za wroga niemieckiej ojczyzny, któremu nie przedłuża się paszportu lub odbiera się prawo obywatelstwa niemieckiego. Emigranci polityczni z Rzeszy i Austrii są pod stałym dozorem agentów Gestapo, **którzy ich denuncjują u władz szwajcarskich**, obwiniając ich o rzekome przestępstwa i to nie bez skutków, bo wielu z nich władze szwajcarskie wydaliły jako uciążliwych cudzoziemców. Gestapo posuwa się tak daleko, że tak samo szpieguje **rodowitych Szwajcarów**, którzy jako politycy, publicyści lub dziennikarze zwalczają hitleryzm. Zdarza się często, że agenci hitlerowscy przekupują ich służbę domową, aby im donosiła o ich czynnościach. Tak jak w Austrii prowadzi Gestapo **czarne listy przeciwników nazizmu**

Szpiegostwo

Na tym nie kończy się jednak działalność Gestapo. Z równą gorliwością uprawia **szpiegostwo wojskowe i gospodarcze**, a posługuje się w tym celu bezrobotnymi lub też przekupnymi pracownikami szwajcarskimi. Szwajcarskie banki słyną ze swej solidności i dyskrecji. Z krajów, którym grozi załamanie się waluty, lub w których prawo własności nie jest przestrzegane, zagrożone kapitały lubią uciekać i szukać schronienia w bankach szwajcarskich. Jest rzeczą zrozumiałą, że wiele kapitałów ucieka z Trzeciej Rzeszy do banków szwajcarskich. Agenci Gestapo wytężają wszystkie siły, aby ustalić nazwiska niemieckich przestępców dewizowych, próbują przekupywać urzędników, jednak solidność i uczciwość szwajcarskiego personelu bankowego jest tak wielka, że agenci Gestapo nie mogą się poszczycić wielkim powodzeniem w tej dziedzinie.

Trudne stanowisko władz

Położenie centralnych władz szwajcarskich w Bernie wobec przewrotnej działalności agentur hitlerowskich nie jest łatwe. Pragną one utrzymać poprawne stosunki z Rzeszą Niemiecką i unikają zatargów. Przeciwnicy hitleryzmu oskarżają je z powodu tego o zbytnią tolerancję względem propagandy hitlerowskiej i działalności podziemnej agentur Gestapo. Hitlerowcom, tak jak gdzie indziej udało się i w Szwajcarii utworzyć **narodowo-socjalistyczną organizację, złożoną z rodowitych Szwajcarów.** Taką organizacją jest **Volksbund**, na którego czele stoi były major armii szwajcarskiej **Leonhard.** — Volksbundowcy zaprowadzili jako odznakę partyjną łamany krzyż. Poza tym w Zurychu istnieje **Front Narodowy**, w Lucernie **Związek Ludowy** a w Bernie **szwajcarska narodowo - socjalistyczna partia robotnicza** wyznaje ideologię hitlerowską. W niektórych kantonach partie demokratyczne domagają się zakazu organizacji narodowo-socjalistycznych i rozpowszechniania literatury nazistowskiej. Rząd związkowy jednak niechętnym okiem spogląda na te dążenia, widocznie z obawy przed represjami ze strony Rzeszy. Z drugiej strony jednak nie może przechodzić do porządku dziennego nad żądaniami opinii demokratycznej. Dlatego wydał teraz rozporządzenie, **które zabrania noszenia partyjnych odznak.** Rozporządzenie to wymierzone jest zarówno przeciw odznakom narodowo-socjalistycznym jak komunistycznym. Wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu karze się grzywną do 1.000 franków i więzieniem do 6 miesięcy.

A u nas?

Największą swobodą na razie cieszą się niemieccy narodowo-socjaliści w Polsce. Jak czytam w tutejszych pismach w Sejmie Rzeczypospolitej ks. poseł Downar w swej interpelacji nieśmiało poddawał myśl zakazania w zachodnich naszych województwach organizacji niemieckich, wyznających ideologię narodowo-socjalistyczną. Czemu tylko w zachodnich województwach? **Powinno się w Polsce wszcząć wielką akcję, domagającą się zakazania wszelkich organizacji wyznających ideologię hitlerowską.** Agentury niemieckiego narodowego socjalizmu i w Polsce rozwijają podobną działalność jak w innych krajach. Wszystkie kraje bronią się przed ich zbrodniczą działalnością. W Polsce na nią się patrzy przez palce.

Przygodny.

Krew czeska płynie
w żyłach Hitlera

Według twierdzeń siostry kanclerza Hitlera, mieszkającej jak wiadomo w Wiedniu, przodkowie kanclerza Hitlera ze strony matki pochodzą z północnych Czech, z gminy Tatemice.

Po przyłączeniu Austrii do Niemiec dawni obywatele austriaccy zostali wezwani do przedłożenia dowodów pochodzenia.

Ponieważ, jak się okazało, wielu obywateli austriackich pochodzi z północnych Czech, czeskie urzędy parafialne zasypane są wnioskami o wystawienie zaświadczeń metrykalnych.

W związku z tym również siostra kanclerza Hitlera zwróciła się do urzędu parafialnego w Tatemicach z prośbą o wystawienie odpisu metryki, urodzenia matki Hitlera, z domu Pelzl.

Jak się okazało wroku 1864 urodziła się w Tatemicach Anna Pelzlowa. Jest jednak pytanie, czy wspomniana Pelzlowa jest identyczna z matką kanclerza Hitlera, która jak uporczywie twierdzą w kołach narodowo-socjalistycznych rzekomo urodziła się w miejscowości Braunau.

Niemcy sudeccy
nie chcą ustąpić

W rokowaniach między rządem a partią Niemców sudeckich doszło do poważniejszych trudności. Jak się okazuje, **przedstawiciele Niemców sudeckich nie chcą pójść na żadne ustępstwa.**

Jeden z członków delegacji do rokowań z rządem dr. Sebekowski oświadczył w wywiadzie umieszczonym w paryskim dzienniku „L'Epoque", **że Niemcy sudeccy nie pójdą na żadne ustępstwa i będą się domagali autonomii terytorialnej.**

W odpowiedzi na wywiad dr. Sebekowskiego min. spraw wewnętrznych, dr. Józef Czerny na zgromadzeniu w Nachod oświadczył m. in. co następuje: „My spełnimy życzenia innych narodowości i będziemy je respektowali. **Nie należy jednak zapominać, że naród czechosłowacki posiada swój honor, którego nie pozwoli deptać".**

Czechosłowacja nie da Niemcom autonomii

W „Petit Journal" ukazał się **wywiad z czeskim ministrem spraw zagranicznych, dr. Kroftą.** Minister Krofta oświadczył, że **rząd czechosłowacki posiada dobrą wolę pójścia mniejszościom na rękę.** Wszystkie partie, stojące w obronie nienaruszalności granic Czechosłowacji **wypowiadają się za ugodową polityką.** Również Francja i Anglia pragnie, by polityka czechosłowacka kroczyła po tej linii. Rząd czechosłowacki, idąc za tymi radami, **będzie szedł do ostatecznych granic i przyzna mniejszościom narodowym daleko sięgające prawa samorządowe, jednakowoż nigdy się nie zgodzi na udzielenie pełnej autonomii.**

Nie możemy bowiem na przyszłość tolerować, by w państwie naszym, które jest państwem demokratycznym, istniało drugie państwo i to w dodatku totalistyczne.

Przyznamy mniejszościom naszym daleko sięgające przywileje. Nawiązując do sprawy stosunków czechosłowacko-polskich, minister Krofta **wyraził życzenie, by stosunki te uległy polepszeniu.**

Równocześnie przytoczył on słowa zmarłego prezydenta-oswobodziciela Masaryka, który swego czasu twierdził, że **Polska i Czechosłowacja winny być silne** i niezależne, a równocześnie demokratyczne, aby mogły się swobodnie rozwijać.

494 chrztów pruskich

Przed kilku dniami obiegła prasę polską wiadomość o zmianach nazw miejscowości na terenie Warmii i Mazurów. Pojęcie o rozmiarach zmian daje nam dopiero urzędowy organ regencji olsztyńskiej „Amtsblatt der Preussischen Regierung in Allenstein", który w specjalnym numerze 3 czerwca **wymienia takich chrztów na obszarze 6-ciu powiatów 494.**

Zapowiedź strajku w Sudetach
Demonstracja przeciw rządowi czeskiemu

Organizacja zawodowa „Deutsche Arbeiter-Gewerkschaft", obejmująca robotników, należących do stronnictwa Henleina, ma po 15 lipca **ogłosić generalny strajk w zakładach przemysłowych północnych Czech.**

Celem strajku ma być **demonstracja przeciw rządowemu projektowi statutu narodowościowego oraz za spełnieniem postulatów karlsbadzkich Henleina.**

Żydzi zastrzelili dostojnika arabskiego
Arabowie zasztyletowali przemysłowca żydowskiego

Szejk Abindurel Kathis, Iman meczetu Omara, **został zamordowany kilku strzałami.** Morderstwo to wywołało **wielkie wzburzenie w kołach arabskich.** Sytuacja w północnej Palestynie **jest nadal poważna.** Krążą pogłoski o zburzeniu **kolonii żydowskiej Masha**, położonej na północy Palestyny, i o **wymordowaniu osadników.** Jednak wiadomości nadchodzące z tej okolicy należy przyjmować z rezerwą. Ponieważ w głównym żydowskim szpitalu w Haifie **wszystkie miejsca są zajęte, zarekwirowana została sąsiednia szkoła, w której ustawiono łóżka dla rannych.**

W Haifie porządek utrzymują wspólnie wojsko, marynarka i policja. Policja aresztowała wielu Arabów, podejrzanych o branie udziału w niedawnych rozruchach. Wśród ofiar zamachu znajduje się **przemysłowiec żydowski Tobias — obywatel angielski, którego tłum Arabów wyciągnął z samochodu i zasztyletował.** Angielskie oddziały, wchodzące w skład pierwszego pułku gwardii irlandzkiej, przybyły z Egiptu, celem wzmocnienia garnizonu. Przedstawiciele chrześcijańskich kościołów w Haifie zwrócili się do wysokiego komisarza Wielkiej Brytanii z prośbą o ochronę dla wiernych. Wysoki komisarz odbył rozmowę z prezydium żydowskiej rady narodowej.

W starej dzielnicy Jerozolimy został zastrzelony Arab, **którego podejrzewano o utrzymywanie stosunków z policją.**

Trybunał wojskowy w Acre skazał dwóch Arabów na śmierć przez powieszenie.

Napady na autobusy nie ustają

Terroryści arabscy zaatakowali strzałami autobus żydowski w pobliżu Haify. Pasażerowie ratowali się ucieczką. Wysłany na miejsce oddział strzelców morskich rozpoczął walkę z napastnikami. W rozmaitych dzielnicach Haify, rzucono wczoraj 4 bomby.

Niewielka synagoga Żydów z Iraku **została podpalona i doszczętnie zniszczona.** Naprężenie, panujące w Haifie, spowodowało masowe opuszczanie przez Żydów dzielnicy mieszanej. W miejscowości Kababelhava doszło do starcia między grupami terrorystów a oddziałem żołnierzy brytyjskich. W starciu **tym 6 terrorystów zostało zabitych**, a kilkunastu odniosło rany.

Wojna święta z Żydami

W kołach arabskich krążą pogłoski, że wobec zamordowania przez Żydów strażnika świętego miejsca muzułmańskiego, **będzie proklamowana wojna święta muzułmanów całego świata przeciw Żydom.** Komitet panarabski projektuje wydanie manifestu, wzywającego wszystkich mahometan, zamieszkałych na kuli ziemskiej **do walki gospodarczej i orężnej z Żydami do bezwzględnego bojkotu Żydów.**

Do Palestyny odpłynęły z kilku baz na Morzu Śródziemnym okręty wojenne angielskie, wiozące dalsze posiłki wojskowe.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

18)

Zeszyty te odznaczają się szarą barwą okładki, gorszym gatunkiem papieru i wątpliwie wychowawczą fotografią półnagiej kobiety.

Kategorie zeszytów gwareckich oznaczyć należy w rubrykach poprzecznych cyframi rzymskimi III, IV i V, a zeszyty dla biednych arabskimi 3, 4 i 5. Sumowało się te pozycje na krzyż: poziomo dla każdego ucznia osobno, pionowo zaś ilości ogólne według kategorii. Na końcu, z prawej strony arkusza, wykreślić należało rubryki na podpisy rodziców, którzy po te zeszyty mieli przyjść osobiście i własnoręcznie pokwitować odbiór.

Słuchając tych wyjaśnień i patrząc na zatwierdzony wzór pokratkowanego arkusza, doznał Pędzich osobliwego uczucia. Zdało mu się, że myśl w nim wszelka zanikła, a wszelki obraz świata zewnętrznego układa się samorzutnie w rubryki. Dzwonek po przerwie zabrzmiał wyraźnie w rubryce, odgłos maszerujących z podwórza kolumn zaklekotał też z innej rubryki, nawet sam Twardosz, z binoklami i brodą, wracający z odbytego przeglądu, wszedł w drzwi kancelarii, jak w najprawdziwszą rubrykę. A on sam, Pędzich, zamknięty w własnej rubryce — spojrzał na niego z poza przegrody czarnej, tuszem wyciągniętej linii.

Lecz prawie jednocześnie sypnęły się stamtąd słowa ostre, szczękliwe, gderliwe:

— Był czas załatwić to podczas przerwy! Chłopcy są już w klasach, bez dozoru! Zaznaczam, że każda lekcja ma trwać 45 minut i ani sekundy krócej. Taki jest przepis i będę tego u wszystkich panów przestrzegał z całym rygorem!

— Jużeśmy skończyli! — tłumaczył się zgięty w swojej rubryce Grusza. — Teraz pan Pędzich przyśle po te zeszyty dwóch chłopców...

— Nie teraz! — przerwał Twardosz. — Na następnej przerwie. Nie zgadzam się na żadne posyłki podczas lekcji. Proszę to zapamiętać i wszystkim o tym powtórzyć. Niezależnie od ustnej uwagi poślę kurendę, którą każdy z grona będzie musiał podpisać.

Dla Pędzicha było jasne, że ton surowy „starego" wyniknął bezpośrednio z jego wczorajszej wsypy i namacalnych donosów Baziewicza. Był jednak rad, kiedy opuszczał kancelarię, że z wielkiej chmury był deszcz stosunkowo mały, i że cała nagana miała taką właśnie, anonimową formę.

— — — — — — — — — — —

Z dnia na dzień zżywał się Pędzich coraz bardziej ze szkołą i jej środowiskiem. Odkąd poznał sekret panowania nad klasą, uczyło mu się jako-tako. Daleko było mu jednak do doskonałości Stanickiego, któremu chłopcy zachowywali się bez rozlewu krwi nawet w jego nieobecności. W oddziale Pędzicha lała się krew dość często. Wystarczyło, że wyszedł na chwilę, lub oddalił się podczas przerwy, a zaraz któryś rozwalił drugiemu nos piórnikiem albo też pchnęli się wzajem na róg ławki, plując zębami i krwią. Inny wyrżnął łbem o kaloryfer, albo rozwalił kolano w gonitwie na podwórzu. Wszystkie podobne wypadki likwidował Pędzich watą i jodyną. Jakkolwiek, środki te posiadała do bezpłatnego użytku apteczka podręczna, znajdująca się w kancelarii Twardosza, nie mniej jednak przy korzystaniu z niej wyłaniała się nieraz potrzeba składania piśmiennych usprawiedliwień, dlaczego nauczyciel dopuścił do podobnego rozboju. Z tej przyczyny za radą doświadczonych kolegów zrujnował się Pędzich na własną watę i jodynę, żeby poszczególne krwi rozlewy nie przechodziły przez ewidencję kierownika i kartotekę spostrzeżeń do oceny. Niezależnie od tych zabiegów higienicznych stosował karę aresztu, nierozłącznego z solidną trzcinową robotą. Tego aresztu bali się chłopcy gorzej, niż ognia. Zrobił Pędzich odkrycie, że cała śmiałość swawolników wobec niego jako pogromcy opierała się na poczuciu liczby. Że ich czterdziestu sześciu było na niego jednego. Odosobnieni od reszty, gdy się we dwóch lub trzech znaleźli po lekcjach przed nauczycielem, byli słabi, nieporadni, potulni. Ci, którzy w pełnej klasie przeszkadzali najśmielej, najbardziej zuchwale, teraz płakali ze strachu, gdy tylko poczuli się sami. Trudność w wychowaniu stanowiła tylko liczba. Każdy z osobna chłopiec okazywał się niewinnym, łatwym do prowadzenia barankiem.



Znacznie gorzej szło Pędzichowi z prowadzeniem przeróżnych arkuszy, które wymyślał z jednej strony dbający o systematyczność inspektorat szkolny, a z drugiej nie dający się prześcignąć w podobnych kompozycjach — Grusza. Nie dlatego zresztą, by do kreślenia linij na krzyż albo w kratkę miał Pędzich za ciężką rękę. Owszem, umiał to robić ołówkiem miękkim, twardym i kopiowym, także czerwonym i niebieskim. Umiał i piórem cienkim, zgiętym lub przyciętym, podkreślał grubym, rondowym. Rozumie się, we wszystkich kolorach. Atramentem i tuszem. Nawet akwarelą. Nigdzie papieru nie splamił żydem, nie zaświnił tłuszczem. Nie wymazywał gumą...

Tragedia zaczynała się dopiero, gdy przystępował do wypełniania dziesiątek, setek i tysięcy rubryk. Tu arkusze badań lekarskich, tu dentystycznych, tu statystyka zawodowa rodziców, statystyka czytelnictwa dzieci i ich rodzin, statystyka oszczędności, arkusze rozdzielcze na buty, „kłapacze" czyli pantofle drewniane, pończochy, swetry, kozule, kombinezony, ubranka, istne rebusy kratkowe na pożyczone podręczniki szkolne i rozdane zeszyty, wykresy dożywiania, kąpieli, mycia rąk i nóg, wykazy procentowe frekwencji uczniowskiej oraz udziału rodziców w konferencjach rodzicielskich. Każda pomyłka zmuszała do podjęcia pracy od początku, od ponownego rubrykowania arkusza. A przecież nie raz chorobę jednego wpisywało się drugiemu, gwarecki pomieszał się z biednym, koszula z kombinezonem, zeszyt III z zeszytem V-tym. Cóż dopiero, gdy przy mozajce różnych cyfr sumowanie pionowe nie godziło się z sumowaniem poziomym? A kiedy przyszło mu uruchomić klasową komórkę S. K. O. (Szkolnej Kasy Oszczędności), stracił zupełnie głowę i — poszedł na naukę do panny Rózi Linderzankl.

W szkole Mieszka była taka tradycja, że w gronie nauczycielskim znajdowała się jedna kobieta, która uczyła zwykle w oddziale pierwszym lub drugim. Do niej należał z zasady wydział estetyki i czystości, pokazowe lekcje zbiorowego mycia się w klasie i generalny referat oszczędnościowy. Dwa razy na miesiąc ściągała owa „jedynaczka" wpływy bieżące od kierowników komórek klasowych, wpisywała je do książeczek wystawionych przez K. K. O. (Komunalna Kasa Oszczędności) i za pośrednictwem tercjana Krykloka odsyłała do głównej zbiornicy.

Panna Rózia udzieliła Pędzichowi wskazówek pewnego dnia po lekcjach we wspólnej sali konferencyjnej obu szkół: Dąbrówki i Mieszka, położonej na granicy władztwa Twardosza i Śledziony, oraz tercjanów Krykloka i Bremskiego. Nie to jednak było wówczas dla Pędzicha najważniejsze. Ani to nawet, co mu wykładała uprzejmie koleżanka. Nie bardzo zatem uważał, co się pisze w klasowej księdze zbiorczej czarno, co czerwono — jak się robi zestawienie do wpłaty, jak się zakreśla to, co już wpłacono. Jaką kwotę należy oddać jej, referentce, w ciągu dwudziestu czterech godzin, jaką w zwykłych terminach, a jaką nosić należy przy sobie, póki wymaganego minimum 50 groszy nie osiągnie. Było to dla Pędzicha zbyt fachowe, biurokratyczne i... nudne.

Ważne natomiast stało się to, że siedział przy niej u naroża wielkiego stołu po raz pierwszy bez świadków. Prawdopodobieństwo, że ktoś z koleżeństwa z obu szkół wejdzie i w tym sam na sam nagle im przeszkodzi, było prawie żadne. Dzieci z gmachu zdołano już wypędzić i kto żył, podążył szybko na obiad. Jeden Tarnawa został pewnie w pracowni, ale nie było mowy, by stamtąd przyszedł tu, do sali, gdzie poza konferencjami nikt go nie oglądał.

Miał więc swobodę i nastrój do zaczepnego działania. Postanowił skorzystać z okazji, że ma tak blisko dziewczynę młodą, zgrabną, a przy tym koleżankę. Czy mu się podobała więcej niż inne, sam nie wiedział. Nie przyszło mu do głowy zastanawiać się nad tym. Jeśli go coś ku niej ciągnęło, to chyba tylko, że był młody, jeszcze niewyżyty, a czuł coraz silniej fizyczny głód kobiety, a ona właśnie znalazła się na jego drodze, pod ręką prawie. Może także grała tu sugestia Twardosza, że nauczyciel winien wiązać się z nauczycielką. Miałby więc zatem aprobatę urzędową.

Poza tym widział, jak dziewczyna kocha się na zabój w Stanickim, który tylko żartami jej odpłaca i wcale wzajemnym być nie myśli. Gdyby więc on, Pędzich, podstawił się za Stanickiego i zasłonił go sobą w jej oczach, czyżby nie miał szans na pocieszyciela?...

Kobieta w jego życiu nie odegrała dotąd żadnej roli. Przelotne uczucia młodzieńcze w okresie semiaryjnym miały charakter platoniczny i przeszły, jak deszcz wiosenny. Na grubsze wyskoki erotyczne, jakim hołdowali je go koledzy, nie miał czasu ani pieniędzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadużycia w Min. Komunikacji

Od pewnego czasu władze nadzorcze zwróciły uwagę, iż propagandowa literatura wydawana przez Wydział Turystyczny Ministerstwa Komunikacji w różnych językach dla zachęcenia turystów zagranicznych do przyjazdu do Polski **nie docierała do miejsc przeznaczenia.** Okazało się, że w ekspedycji wydziału turystycznego popełniono malwersacje, polegające na przywłaszczeniu kredytów, jakie przeznaczone były na koszty przesyłek pocztowych.

Nadużyć tych dopuściła się w przeciągu 3-ch lat — od roku 1934 — urzędniczka Janina Machnik. Fałszowała ona nawet **recepisy nadawcze przesyłek pocztowych i wpisywała fałszywe pozycje do ksiąg.** Machnikówna przywłaszczyła sobie w ten sposób około 10 tys. złotych, przeznaczonych na zakup znaczków. Niezależnie od tego stwierdzono, iż dwaj woźni w tym wydziale, Józef Nasierowski i Czesław Kamiński systematycznie niszczyli druki propagandowe wysyłane za granicę, zabierając sobie znaczki, które sprzedawali następnie za 20 proc. wartości w kilku kioskach, m. in. w budce przy ul. Wspólnej. Zniszczone druki, wysyłane przez Ministerstwo, znaleziono następnie ukryte w beczkach od ogórków i śledzi. Obaj woźni zniszczyli w ten sposób przesyłki ofrankowane na kilka tysięcy złotych. — Proces o te nadużycia znajdzie się na wokandzie sądowej w końcu sierpnia.

—o—

Za mało mamy... pomników

Premier Sławoj-Składkowski wystosował do wszystkich wojewodów pismo okólne w sprawie uczczenia pamięci obywateli, poległych w walkach o niepodległość.

We właściwych gminach **powstać powinny komitety opieki nad grobami poległych w walkach o niepodległość.** Odpowiednikiem komitetów gminnych byłyby komitety, których zadaniem będzie wspieranie akcji komitetów gminnych; nadzorować ją oraz starać się o odpowiednie fundusze dla zrealizowania poczynań.

Dla zdobycia funduszów sięgnąć należy **do ofiarności publicznej jak najszerszych mas**, a następnie starać się o poparcie właściwych instytucyj samorządu terytorialnego, które w swoich budżetach przewidziałyby pewne kwoty na potrzeby tej akcji.

—o—

Huragan na Polesiu

Nad powiatem stolińskim przeszła **wielka burza, połączona z huraganem.** W czasie burzy gwałtowny wicher zerwał **ponad 60 dachów, przewrócił około 30 domów.** W miejscowości Horodno, wiatr był tak gwałtowny, że zniósł wieżę z **cerkwi prawosławnej.** Niedaleko cerkwi wiatr **wyrwał z korzeniami wspaniały dąb, pochodzący z XVI wieku.** W czasie wichury **kilka osób zostało zabitych, oraz dużo doznało lżejszych i cięższych obrażeń.** Straty, wyrządzone huraganem są znaczne.

—

Angielska pożyczka dla Polski

W Londynie toczą się rozmowy w sprawie udzielenia Polsce nowej pożyczki na cele elektryfikacyjne. Pożyczka sięgać będzie kwoty 5.5 miln. funtów, t. j. 140 mil. zł., z czego część udzielona będzie w formie kredytu towarowego w materiale i maszynach.

Wobec uzgodnienia zasadniczych warunków oraz sposobu zużycia pożyczki, została wysłana do Polski delegacja inżynierów brytyjskich, celem zapoznania się z terenem przyszłych prac elektryfikacyjnych.

Delegacja zwiedziła Mościce, Chorzów, Różnów, Łaziska Górne, Starachowice.

Wystawa światowa w Tokio odwołana

Urzędowo ogłoszono, że projektowana na r. 1940 wystawa światowa w Tokio została **odroczona „do czasu przywrócenia pokoju".**

—o—

Co wolno pisać o C. O. P.?

W „Gazecie Polskiej", w korespondencji z Rzeszowa, znajdujemy między innymi takie zdanko:

„Innego rodzaju, lecz równie silnych emocji doznajemy przy zwiedzaniu drugich, wielkich, budujących się dopiero zakładów przemysłowych: Państwowych Zakładów Lotniczych. Tu, w Rzeszowie, wyrabiane będą silniki, a w Mielcu — płatowce".

Nie skonfiskowano tego i słusznie, bo to te są tajemnice. Ale dlaczego innym pismom utrudnia się pisanie o C. O. P.? Czyżby cenzura warszawska wychodziła z założenia, że „Gazeta Polska" może pisać, co chce, bo jest mało rozpowszechniona?



ROLNICTWO·OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Jak zwalczać rójki

Przyjaciel mój pan Florian spod Koszęcina w powiecie lublinieckim pisze: Lipy, akacje kwitną aże hej! Pszczoły moje pracują, aż miło patrzeć. Ale roją mi się jak nigdy dotąd. Proszę o wskazówki jak zwalczać rójki?

Chętnie **służę dobrą radą.**

Wszystkie **dotychczasowe sposoby zwalczania** rójek stanowią, niestety, tylko półśrodki zapobiegawcze:

1) Najlepszy z pośród nich i najłatwiejszy zarazem polega na tym, żeby hodować pszczoły, które nie są skłonne do rójek. Odmiana pszczół tych zbliżona jest do rasy północnej i można ją dość często spotkać u nas. Cechuje ją złośliwość i ma tę zaletę, że jest bardzo pracowita, choć nie w tym stopniu co włoska.

2) Nie dopuścić do ciasnoty gniazda, gdyż z chwilą, kiedy brakuje w nim miejsca na składanie miodu, pszczoły lotne przestają pracować i zaczynają zakładać mateczniki.

3) Wyłamywać mateczniki. Jest to jednak skuteczne tylko wówczas, gdy mateczniki są młode — w przeciwnym razie pszczoły natychmiast zakładają nowe mateczniki.

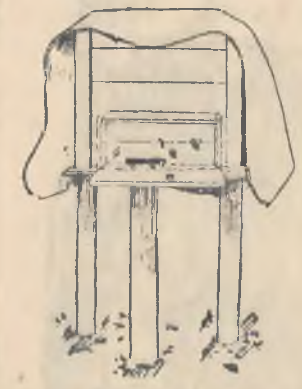
4) W wypadku, gdy pień posiada nadmiar młodych pszczół, wyjąć kilka ramek krytego czerwia wraz z młodą muchą pszczelną, obsiadającą owe ramki i zawiesić je w gnieździe słabym. W to miejsce wstawić taką samą ilość ramek ze sztuczną węzą. W ten sposób zmniejszamy ilość młodej muchy w gnieździe, a tej co pozostała dajemy robotę podciągania komórek w plastrach sztucznej węzy. Jest to istotne dlatego, że hasło do rojki dają właśnie młode pszczoły, nie pracujące w polu — o ile brak im zajęcia w ulu.

5) Usunąć stare matki i zastąpić je młodymi, możliwie zapłodnionymi matkami, w chwili gdy zaczyna u nich słabnąć wydajność jaj. Najczęściej pszczoły pierwsze dostrzegają jej niemoc i zakładają mateczniki, aby następnie matkę usunąć. W takim wypadku winniśmy nie tylko zmienić matkę, ale koniecznie jeszcze usunąć wszystkie mateczniki. Zamiar pszczół bowiem usunięcia matki, gdy dojrzeją mateczniki, nieraz nie dochodzi do skutku. Powodują to młode pszczoły. Matka, która miała być usunięta przez (starsze) pszczoły wychodzi wraz z młodą muchą z ula, dokonywując rójki.

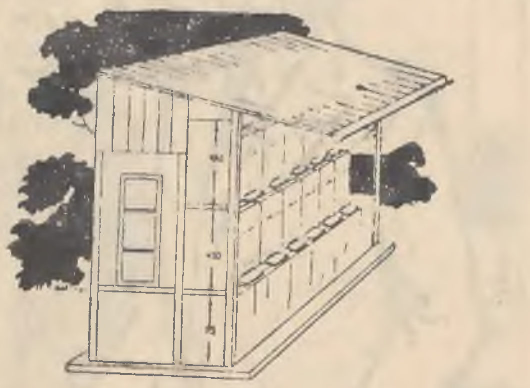
6) Nie dopuszczać do wielkiej ilości trutni w ulu. Truteń nie tylko spożywa dziennie parokrotnie więcej niż pszczoła miodu i to miodu najlepszego, ale jeszcze poważnie zakłóca normalny bieg pracy w gnieździe. Przede wszystkim trutnie łażą gromadnie w ulu — tam, gdzie jest niezaszyty miód, a więc na plastrach, na których odbywa się największa krzątanina robotnic. Znacznie większe od robotnic, trutnie, gdy jest ich większe skupienie, łatwo uniemożliwiają pszczołom dostęp do komórek, w których chcą ułożyć nektar, potrącając je bezwiednie, tarasują swoim ciałem wszystkie niemal drogi, prowadzące do tychże plastrów i podnoszą nadmiernie ciepłotę gniazda. Temperatura ciała trutnia bowiem dochodzi do 43 stopni, pszczoły zaś zaledwie 37 st. W ten sposób trutnie stwarzają sztuczną ciasnotę i ciepłotę w gnieździe. Okoliczności te nieraz skłaniają pszczoły do rójki. Chcąc nie dopuścić do nadmiernej liczby trutni w ulu, trzeba wycinać plastry trutowe i natychmiast zastępować je plastrami pszczelimi, zanim pszczoły w tym miejscu nie zaczną odbudowywać na nowo komórek trutowych. Nadto winniśmy trutnie tępić za pomocą łapki na trutnie.

7) Dbać o dobrą wentylację w ulach, aby nie było w nich zaduchu. Zaduch bowiem, obok zbyt wysokiej temperatury w gnieździe, również sprzyja wytwarzającemu się nastropowi do rójki.

Pszczelarz, który w okresie głównego pożytku będzie ściśle przestrzegał powyższych sposobów w wielkiej mierze zapobiegnie niejednej rójce. Jeżeli nie zdoła jej powstrzymać, nie powinien dopuścić do drużaka. I tak należy na czwarty dzień, po odbytym roju pierwaka przejrzeć dokładnie gniazdo wyciąć wszystkie w nim mateczniki za wyjątkiem jednego największego. Po dalszych czterech dniach ponownie rozebrać ul i szukać powtórnie mateczników zasklepionych. Jest bowiem możliwe, że pszczoły, ogarnięte pędem rójki, w miejsce wyciętych pierwszym razem mateczników, założyły mateczniki ratunkowe.



Poręczna skrzynka rójkowa.



Nowoczesny domek pszczeli.

Tępić mszyce

W lecie, kiedy rośliny są w pełni rozwoju, bardzo często występują mszyce. Są to małe owady o różnym zabarwieniu, przeważnie czarnym lub zielonym. Napadają on masami prawie na wszystkie rośliny uprawne, warzywa, polowe, na krzewy i drzewa owocowe. Na pewne gatunki roślin rzucają się specjalne gatunki mszyc. Są to mszyce kapuściane, sałatowe, bobowe, śliwowe, jabłoniowe itp. Mszyce napastują też bardzo często buraki, zwłaszcza nasienne.

Szkody wyrządzane corocznie przez mszyce są olbrzymie, a to głównie przez masowe pojawienie się tych owadów, które mają wielką siłę rozrodczą. W ciągu roku mszyce wydać mogą 10 pokoleń, a więc mogą tak rozmnożyć się, że całe plantacje ulegają zniszczeniu. Mszyce czynią szkody przez niszczenie części zielonych, wysysając z nich soki. Na liściach mszyce osadzają się przeważnie na spodniej stronie liściowej. Na skutek tego całe rośliny mogą być poskręcane i pomarszczone. Niekiedy z powodu żerowania mszyc owoce opadają, tworzą się na drzewach narośla, liście i pędy wiedną.

W jaki sposób i przy pomocy jakich środków walczyć z mszycami?

Jednym z dobrych środków jest **„Nikotan“**, płynny preparat działający skutecznie na wszystkie gatunki mszyc. Jest on nieszkodliwy dla roślin. Do tępienia mszyc i innych owadów ssących stosuje się 1—2 proc. roztworów, t. j. 1—2 kg. „Nikotanu“ na 100 litrów wody miękkiej. Skuteczność „Nikotanu“ zwiększa domieszka 1 proc. szarego mydła do gotowego roztworu, dzięki lepszemu przyleganiu do ciał mszyc.

Zwalczanie mszyc rozpocząć trzeba od razu po ich pojawieniu się, przed skręcaniem się liści, gdyż w razie dopuszczenia do silnego ich rozmnożenia i skrycia mszyc w zwiniętych liściach, walka będzie trudna. Opadnięte przez mszyce gałązki, lub całe młode drzewka należy spryskiwać w roztworze „Nikotanu“.

Bardziej skoncentrowanym preparatem działającym skutecznie na mszyce i owady ssące jest **„Nikotan-Ekstra“**. Używa się go w roztworze 0,5—1 proc., to znaczy na 100 litrów wody dIe się ½—1 kg. tego preparatu. Do roztworu dodaje się 1 proc. szarego mydła.

Oprócz wyżej podanych środków jest jeszcze bradzo silny środek t. zw. **„Nitox“**. Specjalną zaletę tego preparatu jest jego skuteczność w 10-krotnie słabszych stężeniach jak „Nikotan“ i inne środki. Na 10 litrów wody należy użyć 10—20 gramów „Nitoxu“, rozrabiając go dokładnie z wodą. Roztworem tym opryskuje się opanowane przez mszyce rośliny w sposób taki sam, jak i innymi środkami mszycobójczymi. „Nitox“ jest środkiem wolniej działającym niż „Nikotan“ i „Nikotan-Ekstra“. Skuteczność jego objawia się zwykle po 2—3 dniach. „Nitox“ jest nie trujący dla ludzi i zwierząt, niszczy natomiast doskonale mszyce i inne owady a także i nieowłosioną gąsienicę oraz Przędziorka (czerwonego pajączka)

Wywożenie pni na pożytek

Znane są wypadki, że pszczelarze sąsiednich powiatów oceniają zbiory miodu u siebie jako dobre, gdy tymczasem u nas skarżymy się w tym samym roku na lichy miodozbiór. Nie można z tego wnosić, że pszczoły tamte są pracowitsze od naszych; sąd byłby mylny. Przyczyną różnicy miodozbioru są warunki pożytku. Tam — w tym roku zakwitły łany rzepaku zimowego, białej koniczyny, gryki i seradeli; tam rozciągają się obszerne sady i w lasach porasta nostrzyk biały i wrzos — u nas zaś w tym roku rzepaku nie uprawiano wcale, gryki i seradeli mało, a koniczyna wymarzła; lasów brak, a sady są małe — gospodarskie. Rzecz prosta, że w tak ubogiej dla pszczół okolicy nie może być mowy o obfitych zbiorach miodu. W takim wypadku winniśmy wywieźć pnie w sąsiednie okolice. Jeżeli nasza pasieka jest mała, umówić się z innymi pszczelarzami z tej samej wioski i przewieźć razem kilka pasiek, łącznie z pszczelarzem, sprawiającym nadzór nad wszystkimi ulami. Fatyga ta opłaci się nam sowicie. Właściciele gruntów wiedzą dobrze, że rośliny miododajne, odwiedzane przez pszczoły dla nektaru, dają dobry plon i dlatego chętnie godzą się na osadzenie pni na ich ziemi. W Ameryce z nadejściem okresu głównego miodobrania wywozi się na pożytek tysiące pni — czasem nawet tysiące km. Snują się wtenczas po drogach długie rzędy wozów i samochodów ciężarowych z fachowo ustawionymi ulami; przewozi się je również koleją, gdyż opłata za przewóz pszczół w tym kraju jest bardzo niska. Kto wie — może i my w swoim czasie pójdziemy śladem obliczonych Amerykanów, wywożąc pszczoły na pożytek w bogate dla nich okolice Wołynia, Polesia i Podola.

Poziomki, porzeczki, maliny dojrzewają

Opłacalność uprawy owoców krzakowych zależną jest nie tylko od ilości i jakości plonu, lecz również od umiejętnego i starannego zbioru. Owoce zbiera się codziennie w miarę ich dojrzewania.

W zależności od celu, **zbiera się truskawki** całkowicie dojrzałe, lub na wpół dojrzałe. Owoce całkiem dojrzałe mają najlepszy smak i zapach, lecz są bardzo wrażliwe na wszelkie zgniecenia i przez to ulegają łatwo psuciu. Dlatego truskawki przeznaczone do transportu winny być zbierane nie całkiem dojrzałe.

Każda odmiana ma swoiste cechy dojrzewania. Przez obserwację każdy łatwo nabiera wprawy w określeniu najwłaściwszej pory zbioru truskawek. Najlepszą porą zbioru są godziny poranne, nim je słońce ogrzeje, truskawki zbierane w porze upalnej tracą swój swoisty smak i zapach, poza tym łatwiej ulegają psuciu w czasie transportu. Kto ma dużą plantację i zbioru owoców nie zdąży skończyć w godzinach rannych lub przedwieczornych, powinien przerywać zbieranie w godzinach, kiedy słońce najwięcej dogrzewa, t. j. między godziną 10 a 14.

Nie można truskawek zbierać w czasie deszczu lub zaraz po deszczu, kiedy owoc jest wilgotny, należy poczekać parę godzin, aby owoce obeschły.

Owoce przy zbiorze uszczykuje się wraz z maleńkim ogonkiem. Odrywanie owoców od kielicha, jest niewskazane, gdyż powoduje to łatwiejsze gnicie owoców.

Owoce zbiera się do niewielkich koszyczków, pudełek kartonowych, a jeszcze lepiej do małych łubianek. Bez względu na to, jakiego rodzaju jest opakowanie, winno ono być płaskie i gładkie. Dno i boki tych naczyń wykłada się zwykłymi liśćmi truskawek, malin i innych.

Podczas zbioru nie należy zostawiać owoców na słońcu, jak również nie należy tego czynić z owocami zapakowanymi. Owoce zebrane ustawia się w cieniu. Bardzo dobrze jest przed transportem truskawek, przetrzymać je przez krótki czas w chłodzie celem ochłodzenia ich.

Podobnie do truskawek zbiera się maliny. Ponieważ maliny są zwykle bardziej delikatne od truskawek, z tego powodu używa się opakowanie jeszcze mniejsze a więc 1 kg. Wszystko to, co było powiedziane przy truskawkach obowiązuje przy malinach, poziomkach i porzeczkach. A więc zbierać należy przy pogodzie suchej, sortując najczęściej na 2 wybory. Maliny powinny być o tyle dojrzałe, aby łatwo odchodziły od szypułki. Niezbierane w porę opadają.

Nawożenie warzyw

Uprawa warzyw bez racjonalnego nawożenia najczęściej zawodzi, staje się nieopłacalna. Nawożenie wyłącznie tylko obornikiem nie wystarcza. Niezadawalniające plony przy uprawie warzyw są najczęściej uwarunkowane niedostatecznym lub jednostronnym zasilaniem roślin nawozami. **Warzywin Klawe** zawiera wszystkie niezbędne składniki odżywcze dla warzyw.

Pod kalafiory, buraki, ogórki, pomidory, kalarepę, kapustę, szparagi, selery, pory, rabarbar, truskawki stosuje się **Warzywin** w ilości 40—50 gramów na 1 m. kw. (na 1 ar 4—5 kg.), rozsiewając mieszankę przed siewem lub sadzeniem. Drugą dawkę daje się w 3—5 tygodni po pierwszej ilości 50—60 grm. na 1 m. kwadratowy

Pod rzodkiewkę, marchew, pietruszkę, cebulę, sałatę, szpinak, rzodkiew, dynię, groch, fasolę i inne zasiewy mieszankę przed siewem lub sadzeniem w ilości 20—30 gramów na 1 m. kwadratowy.

Powyższe ilości stosuje się posypowo. Po każdym rozsianiu ziemię należy wzruszyć grabiami, pazurkami, celem wymieszania warzywinu z ziemią, po czym wskazanym jest zasilone rośliny podlać wodą. W przypadkach suszy drugą dawkę lepiej jest zastosować w stanie nie płynnym, podlewając rośliny 2—3-krotnie w dziesięciodniowych odstępach w ilości 15—20 gramów warzywinu a 1—12 litrów wody (wiadro). Warzywin przechowywać należy w miejscu suchym. Opakowania: 500 gramów, 1, 2, 3, 5, 25, 100 kg.

Wychów prosiąt w lecie

Pierwszym warunkiem pielęgnowania maciory jest ściśle przestrzeganie punktualności w zadawaniu paszy.

Jako najodpowiedniejsze pasze dla macior z prosiętami uważać należy: śrut jęczmienny i owies w postaci mąki owsianej, który wpływa doskonale na mleczność, dalej marchew, buraki pastewne, wreszcie wszelkiego rodzaju zieleniny, n. p. porżnięta seradela, koniczyna i t. d. mleko odtłuszczone, maślanka i t. p. pasze lekkostrawne. Nieodpowiednimi paszami dla macior karmiących są: makuchy, strączkowe, wywary, wytłoki i t. p.

Pokutuje w niektórych okolicach nawet pogląd, że gdy maciora mająca przy sobie prosięta, nie schudnie silnie, wtedy nie jest dobrą jako karmicielka młodych, ze względu na słabą mleczność.

Ponieważ prosięta w 8—12 dniach przybrać powinny normalnie na wadze 100 proc., a więc ważyć winny jeszcze raz tyle, co w chwili urodzenia, wobec tego maciora musi wydać z siebie 4—7 litrów mleka dziennie na ich wyżywienie i to mleka bogatego w tłuszcz i białko, niż zawiera mleko krowie. Oczywiście w pierwszych dwóch, trzech dniach po oproszeniu, musi się zachować pewną ostrożność, zadając im pasze łatwostrawne i soczyste, jednak następnie należy je żywić dość silnie. **O ile maciora daje dostateczną ilość mleka,** co nie trudno zauważyć, a dodajemy niewielką ilość mleka krowiego, to lepiej je zadawać przegotowane, aby zabezpieczyć się przed możliwością zawleczenia zarazy. W wypadku, **gdy maciora daje mało mleka,** najlepiej wybrać jedną zdrową krowę i jej świeżym, nieco podgrzanym mlekiem poić prosięta, dodając ewentualnie trochę kredy szlamowanej i nieco owsianej mąki. Po 3—4 tygodniach powiększa się stopniowy dodatek mleka, a równocześnie zaczyna podsypywać do korytek nieco jęczmienia.

Miesięczne prosięta starają się dobierać do paszy matki, co jest wskazówką, że nadszedł czas zadawania im dodatkowo pokarmu w oddzielnym korycie. Poza ziarnem jęczmienia i mlekiem, można zadawać prosiętom rozmoczony groch, pszenicę, albo gotowany śrut lub kaszę, w formie rzadkiego krupnika w ilości około 60 gramów na sztukę.

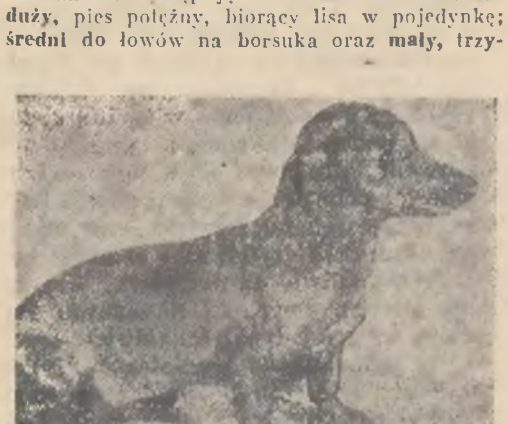
Przy takim żywieniu dochodzą prosięta po 10 tygodniach do przeciętnej wagi 20 kg. Zaznaczyć przy tym należy, że w przeciwieństwie do świń dorosłych, które karmi się tylko dwa razy dziennie, prosięta powinny dostawać paszę w trzech dawkach po uprzednim napojeniu ich czystą wodą.

Pamiętać należy, aby mleko zadawane prosiętom, było zawsze słodkie, nie skwaśniałe, gdyż w przeciwnym razie spowodować można biegunkę albo inne choroby żołądkowe. Mleko dobrze jest podawać oddzielnie i oddzielnie paszę treściwą.

Jamnik

Pomiędzy rasami psów użytecznych zajmuje jamnik jedno z czołowych miejsc i specjalną pozycję wśród psów myśliwskich. Ojczyzną jego są Niemcy, skąd rozpowszechnił się po wszystkich krajach europejskich. Zadaniem jamnika jest wygonienie lisa czy borsuka z ich jam podziemnych. Jamnik wpadłszy raz na trop zwierzyny, goni wytrwale jej śladem aż do skutecznego obstrzału myśliwca. Jego gończa wytrwałość i energia w tropieniu, są wprost zadziwiające. Częstokroć dają za wygraną duży wyżeł i legawiec, lecz jamnik nigdy.

Jamniki występują w trzech odmianach: **duży,** pies potężny, biorący lisa w pojedynkę; **średni** do łowów na borsuka oraz **mały,** trzymany raczej w domach dla parady.



Maści są jednobarwnej — czarne - podpalałe, brunatne i żółte; sierść mają krótką, jedwabisto - lśniącą. W ostatnich czasach wyhodowano przez krzyżowanie z pinczerem i terrierem odmianę jamnika **szorstko i długowłosego.**

Jamnik jest również dobrym tępicielem szczurów. Godzinami całymi będzie czatował przy dziurze i błyskawicznym chwytem pozbawia szkodnika życia.

Jamnik nie znosi więzi łańcuchowej, a prowadzony na smyczy czuje się nieswojsko. Kąpieli nie lubi, natomiast z przyjemnością wygrzewa się na słońcu.

DZIAŁ KOBIET

„Kochaj bliźniego twego jak siebie samego"

Najwięcej może grzechów popełniają nasze matki w wychowaniu dzieci odnośnie do przykazania miłości bliźniego. Od najmłodszych lat, na niewłaściwych podstawach buduje się stosunek dziecka do ludzi, żyjących poza jego rodziną. Weźmy takie straszenie dziecka „żydem", „cyganem", „kominiarzem", „lalą", zależnie od okolicy. Skąd małe dziecko może wiedzieć, że ci ludzie mają dość kłopotu z swojemi dziećmi i ani im się śni kraść, czy porywać obce dzieci. Straszone dziecko rośnie w nienawiści do tych ludzi, którzy mają go rzekomo porwać. Zaczekajcie parę lat, skoro tylko będzie ono miało tyle siły, aby podnieść bryłkę lub kamień, zaraz nim znienawidzonego „lalę" poczęstuje. Tym „lalą" dla dziecka jest każdy obcy człowiek, pomyślmy więc, do ilu ludzi niepotrzebnie uprzedzamy dziecko. Dalej ciągłe obmowy sąsiadów, plotki o nich nie mogą u naszych dzieci wzbudzić szacunku dla tych ludzi, tylko lekceważenie i niechęć. Choćby nawet dziecko samo widziało coś złego w postępowaniu sąsiada, to rodzice powinni mu wytłumaczyć, że nikt z ludzi nie jest bez wady i ono także je posiada i zamiast krytykować drugich, niech o sobie pomyśli. Takie wychowanie dzieci raz na zawsze położyłoby kres plotkowaniu, kłótniom i nienawiściom wiejskim. Ach! gdyby tak każdy tylko jedną wadę zwalczał w swoim charakterze, toby za jakiś czas świat się roił od świętych! Ale cóż! W czyimś oku widzimy pruszynkę, a w swoim nie dostrzegomy belki!

Hej kobiety do Stronnictwa!

Hej kobiety do Stronnictwa,
By w Stronnictwie wspólnie żyć.
Pokażemy, że kobieta —
Umie także wolną być!

Choć nam drogę ścielą ciernie,
Życie szarpie nędza, głód
Sztandar chłopski nieśmy wiernie
W każdej wiejskiej chaty próg.

Dziś nie dla nas płacz niewieści.
Ni zwątpienia cierpki zgrzyt,
Dość tej hańby, dość tej klęski,
Czas nam zdobyć lepszy byt!

Czcząc Stronnictwa ideały,
Egoizm tępmy chwast,
Ukochajmy naród cały,
Lecz nie idźmy w służbę kast

Niech myśl nasza będzie harda —
Męstwem ducha, siłą cnót —
A służalstwu od nas wzgarda —
Nieszczemy wszelki fałsz i brud!

Choć się bratnia krew polała,
Chociaż kulę niosły śmierć
Wnas się wiara nie zachwiała,
Wolność, prawo, musim mieć!

SOWINA MARIA.

Z POLITYCZNO-SPOŁECZNEGO KURSU SEKCJI KOBIET W ZBYDNIOWIE, POW. BOCHNIA.

W dniach 29 i 30 maja, w lokalu ob. Jana Hejmy odbył się kurs polityczno-społeczny dwudniowy dla sekcji kobiet terenu gminy Łapanów, na który kobiety przybyły licznie. Kurs przeprowadziła ob. Mierzwina Helena, sekr. Sekcji Wojewódzkiej z Krakowa. Kobiety słuchały referatów pożytecznych, a treściwych z wielkiem zainteresowaniem. Zakończono kurs wzniesieniem okrzyków na cześć emigrantów, W. W. i Dr. Wł. K. oraz Stronnictwa Ludowego i Wojewódzkiej Sekcji Kobiet.

ZA ZARZĄD:
Satolina Stefania, sekretarka.
Hejmowa Bronisława, przewodn:

Kobiety w szerokim świecie

SZKOŁA DOBRYCH MATEK W JAPONII

Japonki, po ukończeniu szkoły średniej, uważają sobie za obowiązek odebrać wykształcenie „Hanayome Gakko" — szkole matek, gdzie uczą się wychowania obywatelskiego, zapoznają ze sprawami polityki krajowej i światowej, ekonomią, sprawami oświatowemi, społecznymi, z zagadnieniami wychowawczymi, hygieną, gospodarstwem domowym i w ogóle z tym wszystkiem, co potrzebne jest matce, do dobrego wypełnienia obowiązków macierzyńskich.

Jakże i nam by się przydało podobne wyszkolenie.

KOBIETY W LIDZE NARODÓW

Przy Radzie Ligi Narodów stworzono specjalny komitet, który ma zająć się zbadaniem prawnej sytuacji kobiet w rozmaitych krajach. Wśród 7-miu członków tego komitetu zasiadają 4 kobiety — ze słowiańskich krajów Jugosłowianka Anna Godjecac.

KOBIETY W PARLAMENCIE SOWIECKIM

W parlamencie sowieckim na 1143 posłów zasiada 184 kobiet posanek. W żadnym parlamencie na świecie nie ma tak pokaźnej liczby posłanek. Czy jednak głos ich coś znaczy?...

DOLA KOBIET w Niemczech hitlerowskich

W Berlinie ścięto toporem za agitację przeciwko Hitlerowi młodą kobietę matkę 3-letniego synka Lio Herman. Przez 14 miesięcy trzymano ją w więzieniu znęcając się nad nią, nie dopuszczono do niej dziecka.

Ciężko musi być żyć kobietom w Niemczech Hitlerowskich, gdzie nawet do ...wania wtrąca się, nie mąż r...ony, ale władza, z całym swym majestatem kary.

Co jakiś czas wychodzą „rozkazy oszczędnościowe". Jeden z nich np. zaleca gotować obiady z mięsa końskiego (!). W wyznaczonych klepach gospodyni może kupić tylko 80 proc. tego, co kupowała w zeszłym roku. Fabrykom wydano polecenie, aby szyły koszule męskie o 5 cm krótsze, kobiety muszą nosić wąskie i krótkie suknie, aby zaoszczędzić materiału. Za oszczędzone w ten sposób pieniadze fundują Niemcy armaty

Poświęcenie sztandaru Koła S.L. w Kruźlowej

W ubiegłą niedzielę, 10-go lipca Kruźlowa obchodziła doniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru Koła S. L. Krużlowej wyżnej i Krużlowej niżnej, na którą mimo ulewnego deszczu i burz od samego rana przybyło ponad 2.000 ludzi. Zbiórka odbyła się na „Kamieńcu w Krużlowej niżnej, skąd wyruszył pochód z 60-ma banderii, 2-ma sztandarami i orkiestrą do kościoła parafialnego w Krużlowej wyżnej. Wypada zaznaczyć, że sztandary nie mogły przybyć, ani nie można było ich nieść, gdyż po prostu lało jak z cebra. Uroczyste nabożeństwo złączone z poświęceniem sztandaru odprawił miejscowy ks. kanonik Fr. Janik, oraz wygłosił piękne kazanie patriotyczne, życząc, by ten sztandar był dla chłopów tem, czym jest sztandar pułkowy dla żołnierza. Po nabożeństwie pochód wyruszył na plac w Krużlowej wyżnej, gdzie odbyło się zgromadzenie publiczne, które zagaił prezes Zarządu pow. na były powiat grybowski Józef Steinhof. Przewodniczącym wybrano Kożucha Jana, który powołał do prezydium honorowego księdza Janika, dra Janiaka z Nowego Sącza i Stanisława Porębę, i na sekretarza Józefa Kubiaka. Przemówienie polityczne wygłosił dr. Janiak. Śliczną deklamację wygłosiła 8-letnia Aloiza Sapalska: deklamował również Piotr Kostecki. Referat do kobiet wygłosiła Maria Szarkowa. Uchwalono jednogłośnie rezolucje nowosieleckie. Odśpiewaniem „Gdy naród do boju" zebranie rozwiązano.

Józef Kubiak, sekretarz.

KONFERENCJA KOBIET W NIEGOWICI, POWIAT BOCHNIA.

W dniu 12 czerwca odbyła się konferencja kobiet ludowczyń, w lokalu ob. Dziedzica w Niegowici, na którą przybyły licznie członkinie przynależnych sekcji, jak również ob. Sowina Maria i działaczka zast. przew. na powiat myślenicki, Wojasowa Helena. Opracowano plan pracy w sekcjach — poczem złożono sprawozdanie dla sekcji powiatowej na powiat bocheński.

Sowina.

Z POWIATOWEGO KURSU KOBIET W BOCHNI.

W sali domu górników w Bochni odbył się powiatowy kurs jednodniowy dla zarzadów sekcji w powiecie.

Po zagajeniu i odczytaniu życzeń przez ob. Sowiną kobiety wniosły okrzyki na ich cześć. Referat historyczn-polityczny a także referat na temat święta ludowego wygłosiła ob. prof. Dr. Kotowa, zaś referat organizacyjno-gospodarczy, przedstawiający pracę kobeity wiejskiej w społeczeństwie ob. Mierzwina. Dalszy referat o pracach i celu młodzieży wiejskiej „Znicz" wygłosił ob. Karaś. W bardzo życzliwych słowach wygłosił przemówienie do kobiet prezes pow. ob. Twaróg. **Obecna.**

ZEBRANIE KOBIET W GRABIU, GMINY ŁAPANÓW.

W dniu 16 czerwca w godzinach wieczornych odbyło się w Grabiu zebranie kobiet, na które przybyła ob. Sowina. Po odczytaniu listów i wzniesieniem okrzyków na cześć W. W. i dr. Wł. K., jak również więźniów sierpniowych, wybrano zarząd i opracowano plan pracy. W skład zarządu wchodzą przewodnicząca Nowakowa Maria, zastępczyni Bożenowa Agnieszka, sekretarka Palaczowa Stefania, skarbniczka Malinowska Antonina. Na nic się zdały szykany osób nietykalnych i sanacyjne wiece posła Krupy. Z tych krup kaszy nie będzie!

Obecna.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

W dniu 17 lipca br. odbyło się w Krakowie posiedzenie Zarządu Okr. S. L., poświęcone zorganizowaniu „Święta czynu" oraz załatwieniu pism, co do wykonania uchwał ostatniego Kongresu.

KOMUNIKAT

Z dniem 18 lipca br. Wojewódzki Urząd Rozjemczy do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich i Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych przeniesione zostały do lokalu przy ul. Bronisława Pierackiego Nr. 25, I. p. m. 3

BACZNOŚĆ POWIAT ŻYWIEC!

W dniu **24 lipca** rb. o godz. **10** odbędzie sie **Zebranie Zarządu pow.** w lokalu **Zarządu w Żywcu,** na które wszystkich prezesów Kół i członków Zarząd zaprasza. **Za Zarząd Pow. W. Fułat.**

W dniu **7 sierpnia rb.** odbędzie się we wsi **Szare uroczystość poświęcenia sztandaru Koła miejscowego.**

Zbiórka o godz. 9-tej rano obok domu Ignacego Krutaka, poczem pochód do kościoła parafialnego w Milówce. Po nabożeństwie zgromadzenie publiczne na rynku. Zarząd Koła zaprasza na tę uroczystość ludowców i sympatyków z sąsiednich powiatów.

Za Zarząd Koła
Franciszek Słowik.

BACZNOŚĆ POWIAT KROŚNIEŃSKI!

W dniu **31 lipca br.** o godz. **10-tej** przed południem odbędzie się nadzwyczajny **Zjazd powiatowy Str. Lud. w Domu Robotniczym w Krośnie.**

Na zjazd ten winny wszystkie Koła przysłać swoich delegatów. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich konieczna.

Na porządku dziennym sprawy polityczne i gospodarcze. Również omawiana będzie sprawa obchodu rocznicy Czynu Chłopskiego **w dniu 15-go** sierpnia br.

Dnia **24 lipca br.** odbędzie się zgromadzenie S. L. we Frysztaku, na które zapraszamy Braci Chłopów z pobliskich wiosek.

Za Zarząd Pow. Str. Lud. w Krośnie
Jakub Stanisz.

BACZNOŚĆ POW. JASŁO I KROSNO!

Dnia **24 lipca br.** odbędzie się **poświęcenie sztandaru Koła Str. Lud. w Żmigrodzie Starym o godz. 8,30.** Zbiórka na placu Gromadzkim o godz. 10.30. Pochód do kościoła na nabożeństwo, gdzie dokona poświęcenia sztandaru ks. pułk. **Józef Panaś.**

Po nabożeństwie zgromadzenie publiczne na placu p. Musioła Władysława. O godz. 5 zabawa ludowa.

Za Komitet: Więcek Wojciech.

W dniu **31 lipca 1938** r. t. j. niedz... **odbędzie się Zjazd powiatowy w Wojnarowej,** w domu **St. Miki o godz. 2-giej** po południu. W zjeździe biorą udział obowiązkowo prezydia Kół. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji. Porządek obrad: Sprawa uroczystości „Czynu Chłopskiego" oraz **organizacyjne.**

Za Zarząd:
J. Wojtowicz, sekr. Steinhof Józef, prez.

Odpowiedzi Redakcji

Zarząd pow. S. L. w Jaworowie. Rezolucje Zjazdu pow. z 10. 7. co do uchwał Kongresu krakowskiego przedłożyliśmy Zarządowi Okręgowemu.

Ciekawy w Załężu, pow. Rzeszów. Sprawozdanie ze święconego w Domu Ludowy, w którym wzięli udział wszyscy obywatele wsi Załęże i sąsiednich wiosek, podczas gdy na święconem u podsołtysa-ozonowca było zaledwie paru szwagrów z żonami — otrzymaliśmy, ale za dużo było sprawozdań, by wszystkie zamieście w „Piaście".

P. Dr. R. M. — Krynica „Wielkopolanka". Proszę się porozumieć z Prezesem Zarządu pow. S. L. w N. Sączu adw. Janiakiem co do urządzenia projektowanego zebrania, czy zgromadzenia.

P. Ludwik Piech a— Wiślica. „Hej młodzieży — stań w szeregu — Pod zielony sztandar swój — Bo do czynu Wódz nas woła — przykazując: „Nie cudem, ale trudem — Miarą, wiarą i ofiarą — Zostaniemy wolny ludem". W wierszu myśli piękne, ale wykonanie kuleje — rymy częstochowskie.

P. J. Leśniak w Olszynach. Sprawozdanie o nabożeństwie żałobnym w Wojniczu za poległych w sierpniu ub. roku, w którym wzięły udział koła ludowe ze sztandarami okrytymi żałobą, nie zamieściliśmy z powodu nawału materiału redakcyjnego.

P. Ślązak we Lwowie. Biurokrację dajemy częściami. Co do tartaków włościańskich prosimy porozumieć się z ks. Panasiem.

X. Y. Z. w Limanowej. Zrobiliście największe głupstwo, dając podpis na rozkaz pomocnika Wintra — godząc się tym samym na obalenie testamentu. Teraz trudno będzie odrobić skutki podpisu — konieczna porada u adwokata.

P. Aleksander Czubek. Pisze Pan: „Na wsi, jeżeli ktoś nie zgłosi miejsca zamieszkania do 14 dni — kara. W mieście widocznie nie ma obowiązków meldunkowych całymi latami". Może się to zdarzyć wyjątkowo, jak w opisanym wypadku, z reguły przestrzega się b. surowo tych przepisów. Może pan zrobić doniesienie na opieszałego właściciela — ale nie radzimy.

P. Stefania Satobina, pow. Bochnia. Opowiadanie o cygance, co od dwóch gospodyń wyłudzała po 10 zł., kurę, królika, zapaskę, potem kazała jednej robić o północy masło, a drugiej wskazała robiącą masło, jako czarownicę, wprost nieprawdopodobne, już choćby z tego powodu, bo skąd dzisiaj kobietom tak łatwo o 10 zł., skoro nieraz wiele domów trzeba obejść, żeby pożyczyć kilka złotych?

Nowy gatunek papierosów

Wkrótce pojawi się w sprzedaży nowy gatunek papierosów, który ze względu na swą dobroć, jak również taniość zjedna sobie niewątpliwie sympatię wszystkich, nawet najmniej zamożnych palaczy.

Potrzeba jest matką wynalazków, poszukiwania palaczy na rynku tytoniowym za dobrym a tanim papierosem skłoniły Polski Monopol Tytoniowy do wzmożenia wysiłków w kierunku wynalezienia takiego gatunku papierosa, któryby odpowiadał życzeniom jak najszerszego ogółu. Aby sporządzić dobry a tani papieros trzeba wielu prób, zanim się wpadnie na odpowiednią mieszankę i stosowną bibułkę. Praca nie poszła na marne. Istotnie udało się wynaleźć i sporządzić gatunek papierosa popularnego, którego smak może zadowolić podniebienie każdego palacza, a cena taka, że może sobie go kupić nawet mało zarabiający palacz bez uszczerbku w swoim skromnym budżecie.

Nowy papieros będzie nosił nazwę „Wiarus". Będzie to papieros bezustnikowy, w białej bibułce, dość gruby o dużej mocy. Cena jednego pudełka, zawierającego 20 sztuk wyniesie 60 groszy, czyli że jedna sztuka wypadnie po trzy grosze

Kronika Śląska

Chybie. (Nadzwyczajny Zjazd Pow. S. L.) W niedzielę, 10 lipca br. odbył się w restauracji p. Koplowej nadzwyczajny Zjazd Powiatowy S. L. pow. bielskiego. Po zagajeniu przez prezesa Teklę, zabrał głos mgr. Kaleta, który w swym referacie wyjaśnił sprawę projektu ordynacji wyborczej do samorządu, oraz kwestii oddłużenia włościaństwa. Z kolei przemawiał red. Kaleta na temat organizacyjny oraz malowania dziurawych płotów, co spowodowało wesołość na sali. Po obu referatach Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

Zebrani na Nadzw. Zjeździe Pow. w Chybiu chłopi pow. bielskiego: 1) najkategoryczniej protestują przeciw nowym zakusom na samorząd; domagają się rozwiązania Parlamentu i ciał samorządowych. Protestują przeciw planowi wprowadzenia na Śląsku gmin zbiorowych. 2) protestują przeciw uważaniu sprawy oddłużeniowej za załatwioną i domagają się w interesie publicznym dalszych ulg.

Powiat Bielsko

Bronów: Rolnik Matysz oskarżony został o kradzież łat z lasów Książąt Sułkowskich. — Oskarżenie oparto na tym, że miał w domu więcej łat, aniżeli kupił i że na pytania posterunkowego, skąd wziął łaty, nie dał zadawalającej odpowiedzi. W sądzie tłumaczył się, że łaty kupił dawniej. Wobec nieudowodnienia zarzuconego czynu uniewinniono oskarżonego. Tak samo uniewinniono gajowego Soszka, oskarżonego o przywłaszczenie paru złotych. — Winy nie udowodniono.

Powiat Cieszyn

Brenna. (Strach przed uświadomieniem chłopów). Niedowarzeni politycy sanacyjni, którym nie wiadomo za co i na co „Gwiazdka Cieszyńska" użyczyła przynajmniej jedną trzecią swego „czterdziesto" stronicowego poczytnego pisma, uważają, że ich smalone duby o tak zwanym „wichrzeniu" jedynej prawdziwej chłopskiej organizacji t. j. Stronnictwa Ludowego przekonają chłopów.

Chłopi breńscy wiedzą czym jest S. L., kto i dokąd je prowadzi. Znają także bankrutów sanacyjnych.

Nędzne ujadanie autora notatki, niczem nie zmieni nastawienia i skupienia się chłopów breńskich w S. L., a świadczy tylko o strachu przed uświadomieniem chłopów.

Odnośnie zaś do naszego pisma nie mamy najmniejszego zamiaru wszechwiedzącym panom się spowiadać. Prawda tylko, że „Gwiazdka" biednie, bo różnym już służyła panom.

Lędziny. (Śmierć przy pracy). Dnia 14 lipca br. w podziemiach kopalni Ks. Pszczyńskiego „Piast" uległ śmiertelnemu wypadkowi rębacz przodowy, 37-letni Klemens Szumilas. Nieszczęśliwy górnik dostał się pomiędzy wózki i doznał złamania podstawy czaszki, ponosząc śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły górnik osierocił żonę i troje dzieci.

Łaziska Górne. (Ze zbiórki ofiar na P. C. K.) Zbiórka na Polski Czerwony Krzyż w Łaziskach Górnych dała następujący wynik: Dyrekcja oraz urzędnicy Zjednoczonych Zakładów Materiałów Wybuchowych i Azotu 97,60 zł., urzędnicy Zakładów Elektro 50 zł., urzędnicy kopalni Książątko 50 groszy, zbiórka uliczna 76,57 zł., razem 224,67 zł.

Cieszyn. (Zgon). W czwartek, 7 lipca br. zmarła śp. Maria Gyesztow-Bernatowiczówna, właścicielka willi „Pojata", przy ulicy Błogockiej, córka Aleksandra Geysztow-Bernatowicza, posła na Sejm Polski w r. 1831, przeżywszy lat 94.

Iłownica. (Zebranie, które zwołali pogorzelcy). W Piotra i Pawła t. j. 29 czerwca br. odbyło się u nas zgromadzenie, które zwołali z ramienia pogorzelców z B. B. W. R. i N. Ch. Z. P. tutejsi strażacy, pełnomocnicy Ozonu: kierownik szkoły Palowski i zastępca nad zastępców obyw. Sojka.

Na zebranie to przybyli znani pogorzelcy a to: dr. Kotas, notariusz z Cieszyna, oraz spec od likwidacji wszystkiego, czego się chwyci poseł Palarczyk.

Panowie ci opowiadali nam tak jak umieli o Ozonie, lecz nam się wydawało, że sami w to nie wierzą, co nam opowiadali.

Wobec powyższego należy się spodziewać, że Ozon na Śląsku szybko zlikwidują, a będzie to jedyna zasługa p. posła Palarczyka, a pan notariusz będzie pisał „szpere" i coś nie coś przy tym zarobi, bo mu koniecznie potrzeba.

Obecni

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie. Nale muszę wóm też łopowiedzieć, że we Warszawie zaś założyli nową gazetę co sie nazywo „Monarchia Narodowo". Założyli wóm te gaze sami lepsi, co majom po dwie nazwiska, a na początku podpisują się hr. po naszymu sie to nazywo hróm. Na pantafire se wybrali hr. Władka Tyszkiwacza-Fajtułapskiego, zaś ci, co wybiyrali tego pantafire od tej gazety sie nazywają: Korab-Lamparski, Krzywda-Łoziński, Saryusz-Stokowski, Korpiel-Buraczyński, Hemroid-Dupiński, Łubin-Peluszynski, Byk-Ośliński i Hipek-Fiu-Fiu. Jak widzicie ludeczkowie, som to sami lepsi, co chcóm mieć swoigo króla. Jo bych im radziła, żeby se na króla wybrali Kwieka, bo on już mo prachtyke na cygańskim króleslwie i mieliby to bez łutropy i łostudy.

Tak to ludeczkowie, zachciywo sie naszym szlachciurom już na ziemi królestwio, bo oni dobrze wiedzóm, że po śmierci go nic bedom mieli, bo za co?

Byłach wóm też przeszły tydziyń w żabim kraju, to jest kole Strumiynio na Śląsku. Pukli byście ludeczkowie ze śmiychu, jak byście widzieli ty dziurawe pomalowane płoty. Toż wóm chłopi nie majom na sztachety, żeby ty dziury w płotach pozatykać, ale płot musi być malowany. Przed jedną chałupom stoł chłop, bóty mioł potargane, wóz bez dyszla, ale płot mioł malowany, — a jo mu prawiym: nale chłopku, dyć to było trzeba najpiyrw bóty dać sprawić i dyszel do wozu, a potym płot pomalować. Powiadoł mi tyn chudziok, ja, ja, babeczko, wy mocie recht. ale cóż robić, kiej tak mądrzy ludzie nakozali, że nejprzód trzeba mieć płot malowany, a potym wszystko inksze.

Nima sie też czymu dziwić, że sie ponikiewym w głowie przewróciło, dyć sie cały świat do góry nogami przewraco.

Powiadoł mi jedyn bogaty pon ze Śląska, że był we Warszawie i rozprowioł z rozmaitymi dygnitarzami o tym człowieku, co go to chłopi w Polsce w wielkij uczciwości majom, a kierego w Ojczyźnie nima. Też sie wóm snoci ci dygnitarze cieszą jak sagi w pokrzywach, że chłopi w Polsce pomału zapómnią o swoim pantafirze i sanacyja będzie wiecznie. Ale ponikierzy se już we Warszawie śpiywają: Już móm kufer spakowany z jaskółkami odlecę, nie smućcie sie piekne warszawianki jo też do was napiszę...

Miejcie sie dobrze ludeczkowie.

A jednak nie chcą wiedzieć że...

Do Banku Ludowego w Śliwicach, pow. tucholskiego zgłosił się zrozpaczony rolnik Stefan Góralczyk ze wsi Zazdrość, prosząc o wymianę całkowicie zniszczonych trzech banknotów 500-złotowych i siedmiu 100-złotowych. Jak się okazało, Góralczyk pieniądze, otrzymane jako premię asekuracyjną za spalenie się stogu i stodoły, schował w mieszkaniu pod podłogę. Można sobie wyobrazić jego rozpacz i przerażenie, gdy zajrzawszy do kryjówki stwierdził, że pieniądze jego są pogryzione przez myszy. 600 złotych udało się odzyskać przez wymianę na dobre banknoty, natomiast 1.100 złotych bezpowrotnie przepadło. A jednak ludzie nie chcą wiedzieć, że tak łatwo można było uniknąć straty, składając pieniądze na książeczkę oszczędnościową PKO.

Czy to wystarczające ukaranie deprawatora?

Wobec stałego poruszenia w prasie sprawy funkcjonariusza ochrony skarbowej Stefana Dumańskiego, Ministerstwo Skarbu komunikuje, iż niezwłocznie po ujawnieniu czynów, których się dopuścił, Izba Skarbowa w Grudziądzu niezależnie od sprawy karnej, wytoczonej mu przez prokuraturę, **zawiesiła go w urzędowaniu i wytoczyła mu postępowanie dyscyplinarne, zmniejszając uposażenie o 50 proc.** Podejmując tę decyzję, władze służbowe Dumańskiego ze względu na rodzaj i doniosłość przestępstw, uznały za wskazane **usunąć go od wykonywania obowiązków służbowych,** gdyż żadne względy służbowe nie mogą usprawiedliwiać zarzuconych mu czynów.

Z wydawnictw

Nakładem Krakowskiej Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" — Kraków, Mogilska 11 m. 19, ukazała się książka prof. U. J. Z. Mysłakowskiego **„Totalizm czy kultura"**. Treścią książki jest analiza prądów totalistycznych, którym autor przeciwstawia demokrację społeczną, jako ustrój odpowiedni dla rozwoju kultury.

Do nabycia w księgarniach. Cena 1 zł.

Pozostałości z B. B. W. R.

Stanisław Jankamer z Łącznej, powiatu kieleckiego, przez parę lat gospodarował sukcesyjnym młynem, którego właścicielem jest jeszcze dotąd Państwowy Bank Rolny, udawał wielkiego „państwowca", jak sam mawiał; „Ja jestem legionem Rzeczypospolitej", ale należności przypadających państwu, jak rat za młyn i podatków nie płacił. Gdy zaległość podatkowa przekroczyła sumę 600 zł, wówczas P. B. R. zamianował kuratorem młyna Stanisława Wilkosza, którego Jankamer z zemsty fałszywie oskarżył o lżenie państwa polskiego, za co Sąd Grodzki w Bodzentynie skazał Wilkosza na 3 miesiące aresztu.

Fałsz jednak wyszedł na jaw i Stanisław Jankamer zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Kielcach w dniu 5 lipca br. za fałszywe zeznania. Sąd przesłuchał 9-ciu świadków, między innymi matkę staruszkę Jankamera, która zaprzeczyła, jakoby Wilkosz w czasie rozmowy z jej synem St. Jankamerem lżył państwo polskie. Sąd skazał Stanisława Jankamera na 8 miesięcy więzienia.

Znaczenie jesiennego nawożenia pod oziminy

Zboża ozime potrzebują zwykle dodatkowego nawożenia fosforowego i azotowego, gdyż zasoby tych składników pokarmowych, znajdujące się w glebie, najczęściej są niedostateczne. Dlatego też chcąc mieć dobre plony, trzeba pod oziminy stosować nawozy sztuczne: fosforowe i azotowe.

Użycie nawozów fosforowych pod oziminy jest u nas już dość znacznie rozpowszechnione, co prawda w ilościach bardzo skąpych, nawozy azotowe natomiast, pomimo iż potrzeby nawozowe naszych gleb w tym względzie są często nawet większe, dotychczas w szerokiej praktyce mają jeszcze zbyt małe zastosowanie przy nawożeniu ozimin w okresie jesiennym.

Poza tym w przeciwieństwie do nawozów fosforowych, dawanych z reguły przed siewem, nawozy azotowe wielu rolników stosuje na oziminy jedynie wiosną, jako zasiłek doraźny, podczas gdy zasiewy ozime potrzebują zasiłku azotowego już w jesieni i za taki zasiłek zazwyczaj dobrze się odwdzięczają.

Młode roślinki po wzejściu, podobnie jak każde młodziutkie stworzenie, potrzebują dostatecznych ilości pokarmów łatwo przyswajalnych, czyli jakby łatwo-strawnych, a tymczasem tych pokarmów bywa w roli mało i wskutek tego młoda roślinność nie może się należycie rozwijać. Stosując natomiast pod zasiewy odpowiednie nawozy sztuczne, dostarczamy roślinom takich właśnie łatwo-przyswajalnych pokarmów, mających duży wpływ na dalszy rozwój oziminy. Szczególnie zaś korzystnie działają w początkowym okresie rozwoju.

Jak wskazują dokładne badania, azot znajdujący się w roli, w postaci łatwo dla roślin dostępnej, wpływa przede wszystkim na rozrost korzonków u młodych roślinek, ukorzenione zaś silnie rośliny czerpią później z roli więcej pokarmów i dzięki temu dają obfity zbiór. Wiadomo również, że zawiązki łodyg i kłosów u zboża tworzą się bardzo wcześnie, bo już w kilka tygodni po wzejściu, o ile więc rośliny mają zapewnioną od początku dostateczną ilość pokarmów, to wytwarzają zawiązki kłosów wielkich, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na plony. Chcąc przeto zapewnić ozominom korzystne warunki rozwoju trzeba stosować pod zasiewy w jesieni nie tylko nawozy fosforowe, lecz także i azotowe.

Nawozy azotowe pod oziminy najlepiej stosować w dwóch dawkach, z których jedną dajemy przed siewem zboża, a drugą posypowo wiosną.

Z nawozów azotowych, pod oziminy,, do nawożenia najodpowiedniejszy jest azotniak jako nawóz najtańszy oraz dłużej działający.

Oczywiście, że poza azotem potrzebują oziminy prawie zawsze i fosforu i dlatego najlepiej stosować wtedy pod ozimine w jesieni **supertomasynę azotniakową,** zawierającą fosfor i azot w odpowiednim dla ozimin stosunku.

W obecnych warunkach gospodarczych musimy dążyć do znacznego podnoszenia plonów w gospodarstwie, przy pomocy którego musimy podnieść plony naszych ziemiopłodów. Nawozy azotowe zostały ostatnio znów wydatnie obniżone w cenie i tym samym rolnik ma możność posługiwania się nimi w warunkach dla siebie jak najbardziej korzystnych.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy .... 1,00 zł.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej .... 3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście .... 350,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm .. 0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście .... 450,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm ..... 0,50 zł.	Cała strona tytułowa .... 900,00 zł.	i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.